

Kuryer Poznański.

Nr. 218.

Redaktor odpowiedzialny

Niedziela, 24 września 1882.

Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.

Rok XI

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświatnych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiedniego portum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Laussanie, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiolatowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Administracja Kuryera Poznańskiego.

POZNAN, 23 września.

(Pobyt cara Aleksandra w Moskwie. — Pacyfikacja Egiptu i strona dyplomatyczna w kwestii egipskiej. — Kultury francuskiej. — Prasy sejm chorwacki. — Nowa ustawa wyborcza w Bułgarii.)

I dziś podaje nam urzędowy telegram rosyjski różne szczegóły o pobycie cara Aleksandra w Moskwie, szczegóły, które mają służyć za dowód, z jakim zapalem przyjmuje ludność rosyjska swego pana i jak samodzierca Rosji czuć się musi bezpiecznym, kiedy wyjeżdża w otwartym powozie styka się tak blisko z ludem i kiedy nawet po ulicach nie widać umundurowanej policji. My szczegółów tych powtarzać nie będziemy, ażeby nie nudzić czytelnika i notujemy jedynie, że według zapewnień półurzędowych dzienników berlińskich w programie podróży carskiej do Moskwy nie ma wcale mowy o koronacji.

W kwestii egipskiej nie mamy dziś nic do zapisania, chyba to, że pacyfikacja Egiptu odbywa się, jak piszą dzienniki angielskie, zupełnie prawidłowo, i że niebawem w całym kraju zostanie przywrócony porządek, gdyż według ostatnich doniesień należy się lada chwilę spodziewać kapitulacji Damietty. Wczorajsze wiadomości o poddaniu się tego ostatniego punktu obronnego powstańców były nie całkiem dokładne. Abdullah pasza uszedł wprawdzie na czele tysięcznego oddziału, ale pozostała w forcie załoga dotąd nie kapitulowała. Admirał Dowell osaczył Damiettę kilku okrętami wojennymi. W dniu wczorajszym wyruszył generał Wood na czele trzech pułków, ażeby wezwać załogę do poddania się. Wojenną stronę kwestji egipskiej uważa już dziś można za zupełnie skończoną, pozostaje druga, to jest dyplomatyczno-międzynarodowa. Do tej chwili rząd angielski nie objawił mocarstwu swoich zapatrywań, w jaki sposób zamysła w najbliższej przyszłości traktować tę sprawę. W sferach dyplomatycznych nie wiadzą dotąd, czy kwestja egipska złożona zostanie na stole konferencyj, lub kongresu, czy też będzie przedmiotem bezpośrednich rokowań — de cabinet à cabinet. W ogóle pomimo głosów dziennikarskich nie istnieją dotąd żadne pozytywne enuncjacje ze strony gabinetu londyńskiego. Rząd angielski czeka zapewne, aż wojska generała Meuseleya zaprowadzą zupełny porządek, a wtedy dopiero ogłosi swoje plany i zamiary, które prawdopodobnie przyjmie Europa do wiadomości, zwłaszcza, jeżeli odznaczają się będą umiarkowaniem. Nieufność jednych mocarstw do drugich ułatwia Anglii przeprowadzenie jej widoków, a obawa republiki francuskiej przed Niemcami i nieudolność jej dzisiejszych władz oddaje Anglii na łup cały Egipt.

Republikańscy politycy francuscy, zamiast stanąć w obronie wiekowych tradycji swego kraju, wolą toczyć walkę z bezbronnym Kościołem. Słuszne prawa Francji do Egiptu, zdobyte pracą cywilizacyjną i geniuszem jej mężów, idą w zapomnienie a w miejsce ich stawia na porządku dziennym walka z Kościołem, którą gabinet p. Duclerc na nowo rozpoczyna. Najprzód ma być, jak się wyrażają organa Gambetty, złamany opór Biskupów i to za pomocą surowych kar pieniężnych. Księżom nie wolno będzie bez zezwolenia władzy opuszczać parafii a Biskupom ma być odjęte prawo przesiedlania kapłanów z jednej parafii do drugiej. Nad projektami temi pracuje obecnie były minister Bert. Dyrektor w ministerstwie kultu, Florens, nosi się z planem zamknięcia groty w Lourdes, znanego miejsca pobożnych pielgrzymek. Jak donosi *Rappel*, przyjdzie pod dyskusję Izby deputowanych zarząd po jej zebraniu kwestja konkordatu. Izba wybrała na początek bieżącego roku osobną komisję, składającą się z 22 członków i poruczyła jej wypracowanie nowej ustawy. W ustawie tej, dziś już ukończonj, mieści się pomiędzy innemi paragraf, na mocy którego będzie mógł minister kultu nie tylko odmawiać całej rocznej pensji Biskupom, ale nawet nakładać na nich kary pieniężne, jeżeliby dopuścili się wykroczenia przeciw ustawom państwa. — Jak wiadac, nie na żarty sposobią się kulturnicy francuscy do walki z Kościołem.

Naród chorwacki obchodzić będzie niezadługo uroczyste wielkie zwycięstwo, które zawdzięcza własnej pracy i wytrwałości. W końcu bieżącego roku wchodzi bowiem w wykonanie dekret cesarski, wielający Pogranicze wojskowe do Chorwacji. Ludność królestwa Trójjednego (Chorwacja, Słowonia i Dalmacja), która dotąd wynosiła 1,240,000 ludności, wzrośnie wskutek przyłączenia Pogranicza do 1,840,000. Jest to ważna chwila w dziejach narodu chorwackiego. O takie zwycięstwo narody często krwawe staczają walki przez całe lat dziesiątki. Chorwacy osiągnęli to uchwalami sejmowemi i układami z Węgrami. Temi dniami zbierze się ponownie sejm chorwacki, ażeby załatwić niektóre formalności dotyczące Pogranicza. Pierwsze wybory 40 posłów z nowo nabytej prowincji odbędą się na mocy prowizorycznej ustawy wyborczej, którą rząd chorwacki wypracował i która w tych dniach uzyskała sankcję cesarza i króla. Dotąd w sejmie chorwackim zasiadają Biskupi, magnaci, kupcy, czyli naczelnicy 8 okręgów, tudzież 77 innych posłów. Liczba tych ostatnich po wstąpieniu posłów z Pogranicza wzrośnie do 117, tak, iż cały sejm liczyć będzie 150 członków. Wybory odbędą się

prawdopodobnie w listopadzie, w bieżącym więc jeszcze roku powitają posłowie zagrzebscy nowych towarzyszy z Pogranicza, poczem sejm uchwali odpowiednie instytucje. Urzeczywistnił się więc najważniejszy punkt programu patriotów chorwackich, urzeczywistnił się zaś wskutek prawdziwie politycznego zmysłu węgierskich mężów stanu, którzy musieli uznać i uszanować prawa Chorwatów, i zamiast się kusić o niemożliwe ich wyłączenie, woleli zawrzeć ugodę. Sposób, w jaki Chorwacy zrealizowali choć w części gorące swe pragnienia, posłużyć może i reszcie Słowian austriackich za przykład do naśladowania.

W Bułgarii zaprowadzoną będzie niezadługo nowa ustawa wyborcza. Ułożony przez ministerstwo ośnośny projekt przyjęła już rada stanu z mało znaczącymi zmianami. Nowa ustawa w następujących punktach różni się od dawniej ustawy, przedyskutowanej i wypracowanej w Tirnowie w ciągu dwóch dni. Wybory bezpośrednie do zgromadzenia narodowego znoszą się, a w to miejsce zaprowadzone będą wybory za pośrednictwem wyznaczonych przez ludność głosujących delegatów. System ten ma na celu, iżby na przyszłość wybierani byli kandydaci więcej znani, posiadający znaczenie i zasługi w kraju. Nowa ustawa przepisuje zarazem dla kandydatów jako i delegatów wyborczych pewien stopień wykształcenia i zamożności; ten census wyborczy ma dawać rękojmią, że nowe zgromadzenie narodowe nie będzie się składało, jak dotąd, przeważnie z klasy włóściańskiej, ludzi ciemnych i nieobeznanych z potrzebami kraju, ani też z proletariatu nie mającego nic do stracenia i kierującego się jedynie własnym interesem. Według dawniejszej ustawy wolno było stawiać kandydaturę w kilku nawet okręgach, tak, że kto się nie utrzymał w jednym, mógł być wybrany w drugim lub trzecim okręgu. Na przyszłość każdy kandydat będzie mógł występować tylko w jednym okręgu; wyjątek stanowi ministrowie i wyższe duchowieństwo. Nareszcie nowa ustawa zaprowadza też ważną zmianę, że prezydującego i członków biura nie będzie wybierało zgromadzenie, lecz mianować ma książę z pośród ludzi nie należących do żadnego z dwóch stronnictw politycznych w Bułgarii. Zresztą rada stanu podniosła propozycję, przez ministerstwo liczbę posłów z 54 na 80. Bułgaria powinna sobie może tego nowego nabytku. Demokratyczny utwór księcia Korsakowa-Dondukowa upada a w jego miejsce wchodzi lepszy i dla Bułgarii jedynie możliwy system wyborczy.

* Na zebranie delegatów z Prus Zachodnich, odbyte w Chelmnie d. 20 bm., zjechało się 3 członków komitetu prowincjonalnego wyborczego, a mianowicie pp. Ignacy Łyskowski, Erazm Parczewski, Apolinary Działowski, oraz 14 delegatów powiatowych, t. j. pp. Ptach za powiat kartuzki, Żelewski za powiat wejherowski, Kantak za starogardzki, Dembiński Wincenty za tucholski, Wolszlegier z Sienfeldu za chojnicki, dr. Dąbkowski za świecki, dr. Felicki za kwidzyński, hr. Sierakowski za sztumski, dr. Rzepnikowski za lubawski, Gajewski z Piątkowa za brodnicki, E. Czarlinski za toruński, K. Ślaski za chełmiński, Piotrkowski z Plemiąt za grudziądzki i Prądzynski z Skarpy za złotowski. Prócz tego nie wiele osób z miasta i okolicy było także na zebraniu. Lista kandydatów poselskich ułożyła się po dokonanych wyborach w sposób następujący:

Na Wejherowo i Kartuzy:

Rybiński z Dębienca, Thokarski Stanisław.

Na Kościerzynę-Starogard:

Dr. Mizerski z Pelpina, Czarlinski z Bukowca.

Na Tuchole-chojnickie-Człuchów:

Leon Czarlinski z Zakrzewka, Wolszlegier z Sienfeldu.

Na Złotowo-Wałcz:

Dr. Komierowski z Komierowa, drugiego stawiają katolicy niemieccy z powiatu waleckiego.

Na Toruń-Chełmno:

Szaniecki z Nawry.

Na Brodnice:

Ignacy Łyskowski z Mileszew.

Na Łuhawę:

Jackowski z Sędzic.

Na Szum-Kwidzyn:

Henryk Domirski z Zajezerza.

Na Grudziądz-Susz:

Szatkowski ze Stupa.

Na Świec:

Różycki Teofil z Zbrachlina.

Do komitetu wyborczego prowincjonalnego dla Prus Zachodnich wybrano ponownie pp. Ignacego Łyskowskiego, Erazma Parczewskiego i Apolinary Działowskiego; nowo zaś ks. Krzeszewskiego ze Śliwicy i Dembińskiego Wincentego z Zalesia. Panowie M. Kalkstein z Klonówki i Leon Czarlinski z Zakrzewka na własne żądanie z komitetu wystąpili i ponownie ich nie obierano, gdyż odmówili stanowczo przyjęcia.

Regulamin wyborczy przepisuje na miejsce zebrania delegatów Chelmno. Miejscowość ta okazuje się coraz więcej niedogodną dla niedostatecznej komunikacji. W dyskusji nad tem pytaniem proponowano w miejsce Chelma z jednej strony Pelpin, z drugiej Grudziądz. Do uchwały stanowiącej nie przyszło, ale pozostawiono wybór za każdą razą komitetowi prowincjonalnemu.

Nowa Encyklika Leona XIII.

Osservatore Romano z dnia wczorajszego ogłasza nową, z 17 b. m. datowaną Encyklikę Ojca św. do całego Episkopatu katolickiego. Encyklika zaleca z powodu niedawnej rocznicy św. Franciszka z Asyżu — całemu światu zaprowadzenie *trzeciego zakonu św. Franciszka*, jako najskuteczniejszego środka załatwienia kwestji socyalnej.

Trzeci zakon św. Franciszka przeniknąwszy świat zasadami wielkiego świętego z Asyżu sprawi, że

- 1) bogaci staną się miłośnikami,
- 2) ubodzy poddadzą się tém chętniej woli Bożej,
- 3) bogaci i ubodzy pojedną się ze sobą, zapominając rozbudzonj nienawiści.

Nowy to dowód troskliwości i ojcowskiej pieczy, z jaką Leon XIII stara się podźwignąć społeczeństwo podając mu zdrowe, nieomyłne rady i niezawodzące sposoby ratunku. Świadczy o tém encykliki przeciwko socyalizmowi, o nierozdzielności małżeństw, o filozofii chrześcijańskiej, o stosunku poddanych do rządu, a koniec najnowsza encyklika o trzecim zakonie św. Franciszka, w której wielki Papież w czasach przewagi racjonalizmu przypomina światu *radę ewangeliczną*, zaleconą i wykonywaną przez św. Franciszka.

Trzeci zakon seryfickiego Patryarchy nie jest w Polsce nieznany, owszem za dni naszych wymaga się i szerzy. Encyklika papieska doda nowej podniety jego krzewicielom, a serca wiernych usposobi do łatwiejszego przyjęcia zbawiennych rad ewangelii.

Wiele mówów w narodzie naszym i światobliwych matrony polskie kładły się do trumny w habicie trzeciego zakonu św. Franciszka. Zabiegi Papieża znajdują u nas dobrze przygotowaną rolę.

Sprawa komitetu centraln. — ubita.

Jak wiadomo, uchwaliło zebranie delegatów w Poznaniu drobną większością, aby komitet prowincjonalny poznański złożył się z komitetem zachodnio-pruskim i przekonał się, czy i w jaki sposób można utworzyć jeden wspólny centralny komitet wyborczy na Księstwo i Prusy Zachodnie.

Przeciwnicy tego wniosku nie zdołali przekonać większości o bezskuteczności utworzenia podobnej instytucji, jak proponowany komitet.

Uznali jednakże tę bezskuteczność mężowie stojący na czele sprawy publicznej w Prusach Zachodnich — którzy na zebraniu delegatów, odbytem dnia 20 bm., wniosek o utworzenie centralnego komitetu odrzucili. Oto, co pisze *Gaz. Toruńska*:

Delegat złotowski p. Prądzynski stawiał wniosek o komitet centralny. Wywiązała się z tego bardzo duża i szczegółowa dyskusja. Po stronie wnioskodawcy stał szczególnie sekretarz komitetu prowincjonalnego p. Parczewski, przeciwnego zdania bronili pp. hr. Sienkowski, Emil Czarlinski i Ludwik Ślaski, który przed 15 ty w tej sprawie traktował już z komitetem poznańskim, a rzecz niepraktyczną się pokazała.

Ostatecznie cofnął p. Prądzynski swój wniosek i tem sprawa upadła.

Jako przeciwnicy tworzenia bezużytecznych a pozoami tylko zalecających się instytucji, witamy ten krok delegatów zachodnio-pruskich z prawdziwem uznaniem.

Jeśli Prusy Zachodnie zażądają od Księstwa pomocy i poparcia, czy to materialnego czy moralnego — pewnością nikt im go nie odmówi, i odwrotnie. Do tego jednakże nie potrzeba centralnych komitetów.

Sprawa centralnego komitetu jest w ten sposób ubita.

Znów

„polonizacya” W. Ks. Poznańskiego.

Stara to zasada, praktykowana już przez rzymskich cesarzy, aby nie tylko przezyć tego, co się zrobiło, ale nadto jeszcze nienawidzić tego, którego się obrażono.

Robią to dzisiaj głowace z obozu „naszych najserdeczniejszych”. Przeczą po raz setny, jakoby się Polakom pod rządem pruskim jakakolwiek działa krzywdy, a na dobitkę jeszcze wołają: Nie my was, ale wy nas krzywdzicie — nie my was germanizujemy, ale wy nas polonizujecie!

Nie po pierwszy to raz słyszymy tę bajeczkę, która pomiędzy innemi ma usprawiedliwić rzekomą „reindykacyą” dzieci szkolnych przez pana Luxa; musimy jednakże o nią dzisiaj ponownie potrącić, kiedy tutejszy pseudo-konserwatywny *Tagblatt* znów puścił w świat „bombę” p. t.: „Wie kann die fernere Polonisierung unserer Provinz verhindert werden.” „Ex angue leonem.”

Streśćmy w kilku zdaniach te wywody.

Jest to smutną rzeczywistością — pisze autor artykułu — że Niemcy bardzo szybko pozbywają się swęj narodowości i stawają się Francuzami, Włochami, Madziarami i Słowianami. Winniśmy temu sami — ale nie mało też do tego wynarodowienia przyczynia się Kościół katolicki. Liczne przykłady stwierdzają, że ludzie, których rodzice, albo którzy nawet sami przed kilku dziesiątkami lat tu do Księstwa przybyli, wystę-

pują dziś jako gorliwi Polacy. Pan Graeve z Borku którego ojciec walczył w wojnach o niepodległość i którego wszyscy krewni są ewangelikami i dobrymi Niemcami, działał w r. 1848 gorliwie na rzecz Polaków, był posłem przez Polaków wybranym i miał podobno zakazywać swemu nauczycielowi domowemu, aby nigdy nie wspominał dzieciom jego o niemieckich tradycjach rodziny Graevych.

Nauczyciel Frankenberg, zmarły przed kilku miesiącami w Mur. Goślinie, mówił w domu tylko po polsku, chociaż jego ojciec był Niemcem, a jego dziad przywędrował z niemieckiej prowincji. Młynarz Tiekel, którego matka nie umiała słowa po polsku, ożeniwszy się z siostrą pewnego proboszcza, nauczył się po polsku tak dobrze, że teraz tylko tym językiem się posługuje. Dr. Szrant w Zerkowie jest synem obwodowego komisarza Schrandta. — W trzecim dziesiątku lat bieżącego stulecia osiadło wielu robotników śląskich z okolicy Głogowa w Owińskach, Radojewie, Wierzonce, a dziś ich dzieci, o ile są katolikami, mówią tylko po polsku. Księżę Losereza i Raatza w Poznaniu, których ojcowie byli Niemcami, można dziś uważać za Polaków. Niejaki Zellner z Leszna, który przed kilkudziesięciu laty składał egzamin w Głogowie, nie umiał wówczas ani słowa po polsku. Później został księdzem, Polakiem, i już jako student wołał mówić po polsku, niż po niemiecku. Potomkowie ewangelicko-niemieckich pastarów Kasyuszów z Orzeszkowa pod Kwileczem i Derferów pod Poniecem zostali wszyscy katolikami i Polakami. Tę galeryą *odstępów* moglibyśmy przedłu-

żać *in infinitum*. Jaki na to środek? Szkoła nie wiele pomoże, bo katolicy nauczyciele, przypuszczając, że z walki z państwem hierarchia kościelna bądź co bądź wyjdzie zwycięzko, powrócili do dawniej chorągwi — i proboszczowie znów panują jak dawniej — a bez ich pomocy i pozwolenia żaden nauczyciel nie zostanie przez gminę przyjęty. Każdy też musi iść do proboszcza po misio canonica i we wszystkim do jego rozkazów stosować się winien. Ks. dziekan Dambek ze Swarzędza radzi swym nauczycielom: „Dajcie pokój mowieniu po niemiecku, a ćwiczenie tylko dzieci w pisaniu i czytaniu po niemiecku.” Katolicy nauczyciele poddali się zupełnie proboszczom, agitating namietnie i pisują do pism polskich korespondencye, których treść dowodzi, że tylko z pod pióra nauczyciela wyjść mogli.

Szkoła nie wiele nam pomoże, i jeśli tu ma zajść zmiana, to trzeba by wszystko radykalnie zmienić, usuwając zupełnie nauczycieli z pod wpływu gminy, a prawo obsadzania posad i ich dotacyę państwo powinno wziąć wyłącznie w rękę. Ale nawet gdyby i to nastąpiło, nie należy się po szkole wiele spodziewać. Potężniejszy wpływ na lud zwyczajny wywiera Kościół, który stara się o to i rzeczywiście ma siły po temu, aby zbурzyć to, co szkoła z trudnością buduje. W 8—10 roku życia bierze ksiądz dziecko do przygotowania do spowiedzi św., i choćby się dziecko było uczyło w szkole religii po niemiecku, to je ksiądz będzie odtąd uczył po polsku. W bukowskim powiecie ksiądz polski, do którego przysłał dzieci niemieckie, umiejące pacierz tylko po niemiecku, *zbił je niemiołsiernie* (hat sie unbarmerherzig misshandelt) i krzyczał na nie: „Wynoście się do żydowskiego proboszcza!”

W tym kierunku trzeba złamać wpływ Kościoła katolickiego — a to uczynić może tylko ludność sama. Katolicy niemieccy powinni żądać stanowczo i głośno, aby urządzono niemieckie parafie. Ludność niemiecko-katolicka ma się do polsko-katolickiej po wszech, jak 1 : 5, po miastach, jak 2 : 5. Wobec tego czyż nie jest krzywdzącą niesprawiedliwością, że u nas nie ma ani jednej niemieckiej parafii? W kościele pofranciszkańskim można wprawdzie usłyszeć kazanie niemieckie, ale właściwego duszpasterstwa tam się nie wykonuje, bo chrzty, śluby i pogrzeby urządza bywają w kościołach polskich, gdzie niższe duchowieństwo uważa niższe warstwy ludu bez wyjątku za polskie. Niech się lud upomni o swoje prawa — mamy tu wielu urzędników, obywateli katolików Niemców, którzy Niemczyźnie wierni pozostali — niech ci wystąpią za wiarę i ojczyznę.

Zatóżmy „*einen deutsch-katholischen Verein*,” który sobie postawi jako pierwsze zadanie urządzenie tu w Poznaniu parafii niemiecko-katolickiej, do której mogliby się przyłączyć Niemcy z sąsiednich miejscowości. Gdy się u tutejszych katolików Niemców znajdzie tyle mężkiej odwagi, wtedy łatwo będzie o *środk* i urządzenie niemieckiej parafii, która by pozostała wierną katolickiej religii, ale zarazem też wierną niemieckiemu cesarstwu. Skoro tylko stanie jeden kościół, jest nadzieja, że ich będzie więcej, a wtedy pokaże się, że Kościół nie będzie szkole przeszkadzał, ale ją popierał.

Tyle *Tagblatt*, redagowany przez protestantów i narzucający się katolikom Niemcom na mentora i przewodnika w urządzaniu parafii, w dostarczaniu środków na budowę kościołów niemieckich i na twórcę „*eines deutsch-katholischen Vereines*!” Piękna zaiste perspektywa!

To, co *Tagblatt* napisał o wynaradawianiu Niemców przez Kościół katolicki, jest bajką. Nie Kościół wynaradawia, ale stósunki. Jeżeli *Tagblatt* twierdzi, że tu u nas pewna liczba Niemców się spolonizowała, to z drugiej strony moglibyśmy mu służyć zawsze podwójną liczbą zgermanizowanych Polaków. W Berlinie, gdzie jest kilkadziesiąt tysięcy Polaków, powtarza się ten smutny proces bezustannie; możemy nad tem bo-

leć, ale tego nie odrzucimy, ani też temu nie przeszkadzimy, jak nie mogliśmy przeszkodzić niemięczeniu tyłu tysięcy Polaków w Prusach Wschodnich i Zachodnich.

Metoda *Tageblattu*, który wymienia ludzi po nazwisku, wdzierając się w zakres domowego pożycia, przekręca i fałszuje szczegóły, a potem osoby szanowane i zasłużone nazywa „odstępami” (Abtrünnige) — jest obrzydliwą i po prostu haniebną; innego wyrazu na oznaczenie jej nie znamy!

Ustęp o zupełnym podbitciu nauczycieli przez gminy i księży dowodziłby pewnego zwątpienia ze strony germanizatorskich inspektorów, którzy, widząc, jak sam wiatr rozwiewa popypywane przez nich kupki germańskiego piasku na zieloną niwę serce polskiej diatwy, smućąc się i zaczynając poznawać bezskuteczność swych niemądrych zamysłów. Tak jest — panowie germanizatorzy!

Drzewko, które z natury swej ma rosnąć prosto i wznosić się wierzchołkiem ku niebu, może ręką ludzką nagiąć ku dołowi, ale gdy je te ręka popuści, to drzewko znów się prostuje i wraca do pierwotnej postawy. Tak też i dziecko polskie może szkoła mitrzyć, ale ta mitręga traci swój wpływ, gdy dziecko wyjdzie ze szkoły. Wbrew prawu Bożemu nas nie zgermanizujecie, a to nie dzieje się z zasluzi „hec-kaplanów” — jak mówicie — ale z potęgi i siły prawa Bożego i przyrodzonego.

Checie germanizować za pomocą rządu i Kościoła. Co do pierwszego, to łatwo do tego przyjść może, że rząd narzuci gminom „dobrodziejstwo” dotacji szkół, aby móżdżek potem wyłącznie dysponować szkołą. U nas dzieje się to już bez osobnej ustawy, bo rejencya odwołuje się na jakiś reskrypt ministerialny z r. 1854, według którego rejencya tam, gdzie płaci gminie choćby tylko 1/3 dodatku na szkołę, ma prawo narzucać gminie nauczyciela, nie zważając wcale ani na jej prawo, ani na prawo patrona. Co się tyczy drugiego t. j. Kościoła — to jeszcze dzięki Bogu ochotnicy germanizatorzy nie mają w Prusach prawa do dysmembrowania parafii na polskie i niemieckie, a chociażby utworzyli jaki niemiecko-katolicki „Verein”, dostarczali „skródków”, to się skończy na „dobrych chęciach”.

Twierdzą, że Kościół nasz w Księstwie, lub, że władza duchowna germanizowała lub germanizuje, jest czystym wymysłem. J. E. ksiądz Kardynał Prymas wydawał swe listy pasterskie w polskim i niemieckim języku; *Dziennik Urzędowy* drukował on w obu językach; konsultor do księży narodowości niemieckiej pisał po niemiecku, a sam Najprzew. Arcypasterz, choć mu to początkowo było trudno, widząc, że który ksiądz Niemiec bezskutecznie się sili na polską rozmowę, po niemiecku do niego przemawiał — co z naocznego piszemy doświadczenia.

Gdzie i w czym ksiądz katolicki choćby był największym „heckaplanem”, może ukrzywdzić katolika Niemca w jego narodowości? W rytuale ta część obrządków przy sprawowaniu Sakramentów św., która się wykonuje w języku nielacińskim, wyrażona jest wszędzie, i przy chrzcie św. i przy sakramencie małżeństwa, wiatyku i przy ostatnim namaszczeniu olejem świętym w języku niemieckim, a każdy, kto użycia tego języka przy rzeczonych sakramentach św. zażąda, otrzyma i otrzymać musi bezwarunkowo czego się domaga. Cóż tu więcej żądać można, i co by więcej mogła robić niemiecka parafia? Parafie muszą być rozgraniczone terytoryalnie, a nie podług narodowości, bo takie rozgraniczenie byłoby po prostu niemożliwym i niepodobnym do wykonania.

Pogłoska o „skatowaniu” owych dzieci niemieckich, niemieckich pacierza po polsku, przez jednego z proboszczów powiatu bukowski, jest tak samo plotką, jak czasu swego plotką była wiadomość o owym owczarzu z Pamiętkowa.

Zamysłły i „appetit” *Tageblattu* są wielkie i zdradające ogromną „próźnię” wewnątrz, ale na szczęście pozostaną one tylko „pobożnymi życzeniami”, bo nie każdemu stworzeniu bożemu dane jest robić to, co by chciało.

Nieco więcej światła w sprawie zrabowania Stolicy św.

Ogłoszona niedawno temu autobiograficzna nota prezesa gabinetu Lanzy, nowe rzuca światło na postępowanie Włoch w czasie rozpoczęcia wojny francusko-niemieckiej. Prezes gabinetu Lanza własnoręcznie pi-

sał owe noty i wręczył je dyktatorowi p. Teges, który podając je do wiadomości publicznej, pokazać chce światu, że Lanza nie był przeciwnikiem okupacji Rzymu. Z not tych dowiadujemy się również, że ministerstwo włoskie w r. 1870 było gotowe udzielić pomocy Napoleonowi III przeciw Niemcom pod warunkiem, że cesarz francuski odda Rzym Włochom na pastwę. Dla lepszego zrozumienia podajemy z *Gazzetta d'Italia* w przekładzie co następuje:

„Przy rozpoczęciu zatargów cesarz francuski uwiadomił nasz rząd, że nadeszła chwila, w którejby można podjąć na nowo przez dawniejsze ministerstwo ułożony sojusz, którego układy przerwał sam cesarz z powodu trudności stawianych przez gabinet Menabrea w kwestyi rzymskiej. Ministerium ówczesne zaledwo знаło istnienie projektu owego sojuszu i osobistych zobowiązań pomiędzy obu państwami. Grzeszność sama i interes polityczny nie pozwalały odrzucić propozycji żądającej podjęcia na nowo tego projektu. Przedwzyskaniem postawiono na pierwszym planie kwestyi, czy cesarz skłonił się do tego, aby posiadłości papieskie i Rzym obsadzić wojskiem, w przeciwnym razie rząd nie może odstąpić od swjej neutralności. Cesarz wahał się przyjąć narzuconą sobie koncesyę, pomimo, że hr. Beust, minister spraw zewnętrznych monarchii austriacko-węgierskiej, usiłując ją popierał.

Tak postępowali wypadki, a Francya ponosiła klęski. Cesarz wciągnięty w wir fatalnej wojny, nie mógł się zajmować układem. Rząd paryski z cesarzką na czele był zupełnie przeciwny naszym propozycjom. Natenczas ministerstwo włoskie postanowiło bez wszystkiego obsadzić wojskiem państwo papieskie i zająć Rzym. Dla Włoch było to koniecznością polityczną pierwszego rzędu, gdyż w razie przeciwnym nieuniknionem było powstanie partii radykalnej, a w takim razie rząd byłby skompromitowany. Usiłowano jednakże zajęcie Rzymu itd. wykonać w jak największym porządku, trzymając wyłączenie kierownictwo tegoż w ręku rządu, wyłączając zupełnie żywioły rewolucyjne i radykalne, które wykonaniu zamiaru mogłyby przeszkodzić. Dyplomacya europejska uspokojona, zezwoliła na to, nie opierając się wcale; zastrzegła tylko sobie, aby jej wolno było wobec następstw tak trudnego przedsięwzięcia ostatecznie zdecydować. Wskutek tego rząd włoski musiał użyć wszelkich środków ostrożności, aby zapobiedz nieporządkom i dać Europie gwarancyę, że ani Kościół rzymski, ani nieawistość papieża przez to zajęcie szkody nie poniosą; że rząd włoski i Stolica Apostolska w Rzymie obok siebie swobodnie istnieć mogą.

Widzimy tedy, iż fałszywym było twierdzenie, że rząd włoski pomimo namowy czerwonego księcia odrzucił sojusz z Napoleonem przeciw Niemcom. Rząd włoski już oddawał oni gotów do zawarcia tego sojuszu, a że nie przyszedł on do skutku za gabinetu Menabrea pochodziło ztąd, że Napoleon III, wahał się wydać na pastwę zaborczemu rządowi bezbronny Papieża. Lanza, jak to sam przyznaje, uważał sojusz z Francją za polityczny obowiązek.

Opuszczenie Rzymu przez Napoleona byłoby mu zjednało w armii włoskiej sprzymierzeńca. Ciekawość jest wiadomości, że hr. Beust gorąco popierał zrabowanie Papieża. Zachodzi to tylko pytanie, czy ten „sławny” dyplomata wówczas jak i teraz dyplomatyzował na własną rękę. Tak było z pewnością. Jeżeli tak, to łatwo zrozumieć, że protestanci hrabia w depeszy z 13 września 1870 r. cesarza Franciszka Józefa wysłał naprzód, chwytając się samej po za kulisz. Wówczas Beust, gdy była mowa o tak gorąco przezeń popieranym zaborze Rzymu, pisał te słowa: „Jego Cesarza Mość zajmuje się żywo położeniem Ojca św., Jego osobiste bezpieczeństwo i potrzeba na wykonywania duchownych czynności niezawisłość, są przedmiotem naszej nieustannych troskliwości. Zresztą jesteśmy tego przekonania, że rząd włoski uzna to dostatecznie, że kwestya rzymska połączona jest ściśle z interesami wielkiej wagi, i że uregulowanie tejże — nie do jednego należy narodu.”

Tak tedy, podczas gdy cesarz Franciszek Józef troskliwie zajmował się Papieżem, hr. Beust prowadził ów targ. W urzędowych depeszach twierdził hr. Beust, że kwestya rzymska nie może być przez jedno mocarstwo uregulowana, a równocześnie zwracał Napoleona, aby ją sam załatwił. Również charakterystycznym jest przyznanie się Lanzy, że nie zajęcie Rzymu wywołałoby powstanie, przez które panowanie rządu i prawicy poniosłoby klęskę. A zatem dla uratowania własnej egzystencji z czystego egoizmu popełniono rabunek.”

Jaką wartość ma ustawa gwarancyjna, widzieliśmy przez lat dwanaście.

nie przepomnieli i o założeniu sieci pocztowej w swym państwie. U nas ta zasługa przypada w udziale kuli, któremu pono nie wiele innych przysłać można, bo Władysławowi IV. Nieraz prywatne rodziny podawały przedsiębiorstwo pocztowej obsługi. Wiadomo, że książęta Thurn-Taxis za ustąpieniem Prusom dzierżby przez się praw pocztowych, otrzymali księstwo krotoszyńskie, niegdyś Rozrążeńskich siedzibę i własność. Jeśli się nie mylimy i Tortionowie w państwie kościele podobnemu układowi zawdzięczają swe książęce tytuły, wśród których błyska ni mniej ni więcej i mian markiza di Roma Vecchia!

Wiek nasz, który dziwną sprzecznością ludzi ku sobie zbliża i zakłóca na przemian, który głosi braterstwo, a rozstraja społeczną zgodę, wypełnia przestrzę zdobyciami nauki, łącząc siecią dróg żelaznych i telegrafów najdalej ludy i kraje, i znów zrywa nie jedną moralną spójnię lub węzeł bliźni, wiek ten niepomnieli się przyłożyć do rozwoju urządzeń pocztowych, którzy dziś dorosły kolosalnych rozmiarów. Międzynarodowy biuro pocztowe w Bernie ogłosiło świeżo statystykę z roku 1879, z dwudziestu pięciu krajów objętych związkiem pocztowym. Z tych obliczeń wypada, iż w owym roku było około 8280 milionów przesyłek pocztowych z których 4900 milionów listów i kart pocztowych reszta zaś gazet, próbek lub ogłoszeń. Listowne przesyłki przechodzą tedy dziennie poważną cyfrę trzynastu milionów. Produkuje w tym ruchu najmniejszą część świata, bo Europa, za nią idzie z kolei Ameryka, następnie Azja, Australia, a w końcu Afryka z najmniejszą ilością przesyłek pocztowych. Przeciwnie na każdego człowieka (licząc zaludnienie ziemi na 1400 milionów dusz) przypada około sześciu przesyłek, z których dwie trzecie listów, reszta zaś gazet i druków. Wśród państw europejskich naczelną miejsce zajmuje Anglia, z 1587 milionami przesyłek. Państwo niemieckie ma ich 1200. W Niemczech najwięcej obiega kart pocztowych, tamże najznaczniejsza istnieje liczba skrzynek do listów, których w r. 1879 było już przeszło 55,000. Z przeciętnego

Pobył cesarza Franciszka Józefa w Tryeście

Tryest, 20 września.

(Dr.) W kilku listach rozpisałem się obszernie o tutejszych stosunkach politycznych; wypowiadane w nich poglądy znalazły najzupełniejsze potwierdzenie w przyjęciu, jakiego doznała tutaj para cesarska i następcy tronu z małżonką. Pomimo zamachu 2 sierpnia, cesarz zdecydował się odwiedzić Tryest, przynajmniej z sobą cesarzką i następcę tronu z małżonką. Decyzja ta mogła tylko nastąpić skutkiem zapewnień władz tutejszych, że nie ma niebezpieczeństwa dla rodziny cesarskiej, że jeżeli się znajdują wyjątkowo zbrodniarze, to jednak ogół ludności, włoskiej nawet, umie cenić dobrodziejstwa, których doznaje Tryest ciągle od monarchyi i państwa całego, i potępia zamiary zbrodnicze.

Kto w ostatnich dniach podczas uroczystości tutejszych, z okazji przyjęcia rodziny cesarskiej, otwartymi oczyma chciał patrzeć a uszu użyć do tego, aby słuchać, ten mógł się przekonać, że wszystko jest wręcz przeciwnie. Ze rodzina cesarska tylko cudem unikła niebezpieczeństwa życia, o tém świadczy fakt aresztowania w Ronchi pewnego Oberdanka, który wziął ze sobą dwie bomby Orsiniego i zapas materiałów eksplozujących, a przy przesłuchaniu na zapytanie o przeznaczenie tych przedmiotów oświadczył wprost: To było przeznaczone dla waszego ukochanego cesarza. Władze tutejsze nie pozwoliły pisać dziennikom o tej odpowiedzi, ale ona tajemnicą nie pozostała, bo jest notoryczną i wszyscy o niej tutaj wiedzą. Aresztowanie zbrodniarza to przypadek szczęśliwy, a rodzina cesarska swobodnie poruszeniami wśród tłumów tak się eksponowała, że o wykonanie zamiaru zbrodnicy nie było zbyt trudno. Prawda, że nie zamierzano środków ostrożności, i tak np. rezydencya rodziny cesarskiej w cudownie położonym Miramarze była zupełnie niedostępna dla publiczności, a po doniesieniu cesarzowi o aresztowaniu Oberdanka, co na cesarza wielkie zrobiło wrażenie, niektóre części programu uroczystości zmieniono, inne zupełnie opuszczono. I tak n. p. rodzina cesarska nie przybyła na bal, który towarzyszyło „Lloyd” austriackiego wyprawilo na statku „Berenice”; za powód nieprzybycia podano nieporozumienie; znając jednak punktualność cesarza w wypełnianiu ułożonego z góry programu, od której go i największa nieporozumienie odstrasza, inny powód niebyłoby przypuszczać należy.

Na dzień wczorajszy zapowiedziany był wielki festyn ludowy w pięknym ogrodzie „al cacciatori”. Wczoraj od samego rana pojawiły się plakaty z ogłoszeniem burmistrza, iż festyn z przyczyny nieporozumienia nie odbędzie. Nieporozumienie zatem, nad którą tak biadali wszyscy uczestniczący w uroczystościach, oddała pewne usługi, bo posłużyła za wymówkę. Pretekst ten nawet nie dopisał, bo właśnie wczoraj po południu niebo się wyjaśniło i festyn ludowy byłby się odbył wśród najpiękniejszej pogody. Trudno jednak dziwić się rodzinie cesarskiej, że przy wytrwałości amatorów rzucania bomb nie chciała się udać na festyn, gdzie byłaby ciągle w bezpośredniej styczności z masami ludu. Panu baronowi de Pretis, namiestnikowi, odmowa też bardzo przyszła na rękę, bo jemu z góry był wstrętny ten festyn ludowy, na którym ludność słowacka okazywała miłość swój złozy cesarzowi. Może monarcha byłby się przekonał, jak przywiązana do niego ludność słowacka, a coży się wtedy stało z bar. de Pretis i jego misją tutejszą antislowląską?

Cesarska rodzina jednak i w czasie uroczystości w mieście miała sposobność przekonać się o uczciwości ludności tutejszej. Może obdarzeni osobnym słuchem korespondenci pism centralistycznych słyszeli gęste ulubione okrzyki „eviva”. Ja przynajmniej się muszę, że okrzyków takich słyszałem stósunkowo bardzo nie wiele. Na ulicach przebiegał okrzyk „živio”, a tam, gdzie się nagromadziła licząca ludność niemiecka miejscowa i tyśiące przybyłych gości, słyszeć było „hoch”. Odpowiadało to najzupełniej udziałowi w uroczystości. Władze miasta urządziły przyjęcie oficjalne, od którego usunąć się nie mogły. Reprezentacya miejska na wniosek burmistrza, Włocha, uchwaliła swego czasu w milczeniu 15,000 złr. na kosztą przyjęcia, urzędowo transparenta, iluminacye, burmistrz witał rodzinę cesarską przemową, wogóle zrobiono wszystko to, czego trudno było uniknąć, po za tem — nic. Mieszkaństwo włoskie udziału w przyjęciu nie wzięło, a cesarz, który co dopiero wrócił z okolic, gdzie go przyjmowano entuzjastycznie i serdecznie, nie mógł nie spostrzedz różnicy w przyję-

obliczenia, najwięcej w Europie korespondują Anglię, Szwajcaryę, Holendry i Niemcy, najmniej zaś Serbowie, Turcy i Bułgarzy.

Świeższe a nie mniej ciekawe pod względem statystycznym dane otrzymujemy z Anglii, gdzie naczelné biuro pocztowe wydało rachunki swe z ruchu listowego w minionym roku. Anglia, czyli raczej Wielka Brytania, wyprawiła za granicę 87 milionów pocztowych przesyłek, a otrzymała ich 69 milionów. Z Europy ich nadeszło 37, z Ameryki 22, z Indji 3, z Australii i Nowej Zelandji półczwarta miliona; z Afryki półtrzecia a z Chin, samych listów nadeszło pięć kroć.

W dniu św. Walentego stary chycząc Angielski pozwała i nakazuje zakochanym odzywać się do siebie. Owe czule listki nazywają się Walentynkami (Valentine).

Otóż takich Walentynek pocztą w Anglii i Szkocyi wyprawiła ubiegłego roku przeszło półtora miliona. Walentynki poznać się dają po ozdobnym papierze, którego do nich używać należy. Z sprawozdania londyńskiego Post-Office dodamy jeszcze, iż jedenaście milionów listów, kart i innych przesyłek wróciło do biura pocztowych z powodu wadliwych adresów. Dowodziło to, iż pocztmistrze angielscy nie grzeszą domysłowością i zaradnością. Pod tym względem celują urzędnicy włoscy, którzy mimo niedostatków lub niewyraźności adresów prawie zawsze umieją odnaleźć właściwego odbiorcę. Niekiedy jednak rzeczywiste trudno sprostać zadaniu przy zbyt ogólnikowej wskazówce wypisanej na liście. Jenerał Morawski zwykł był opowiadać, że gdy po dwuletnim wygnaniu w Wołogdzie otrzymał pozwolenie powrotu do kraju i sankami puścił się w podróż, pewien polski żołnierz, zagnany w żołdaty, nieznacznie rzucił mu list pod nogi i zniknął, lekając się, że kto ową tajemną spozstrzeże przesyłkę. Jenerał list podjął ostrożnie i schował, ale jakież było jego rozczarowanie, a raczej zakłopotanie i smutek, gdy przybywszy do kraju, wyczytał adres ograniczający się tych słowach: Do mojej Mamy — za Warszawa-

ciu tutejszem, chociaż oczywiście nie omieszkał przy pożegnaniu podziękować burmistrzowi za przyjęcie, jakiego doznał w swojej fidelissima citta.

Jakie będą skutki tej bytności cesarskiej, trudno przewidzieć. Wbrew przewidywaniom moim słyszałem od osób, które rozmawiały z hr. Taaffem, że pozycya barona de Pretis, jako namiestnika, silna bardzo, — irredentyści zatem mają zapewnioną protekcję, a Słowianie — ucisk. Wprawdzie cesarz w odpowiedziach, jakie dał na przemówienia przywitalne, adresy itd. rozmaitych władz miejskich, po kilkakrotnie kładł przyeisk na ważność Tryestu dla całej monarchii austriackiej, jak gdyby chciał irredentyzów przekonać, że przeciwko ich zachciankom całymi siłami monarchii walczyć będzie; oż z tego, kiedy działalność jego zastępców tutaj do innych prowadzi rezultatów.

Czas pobytu rodziny cesarskiej w mieście tutejszem zeszedł na przyjmowaniu rozmaitych deputacyi, audyencyach, zwiedzaniu wystaw, zakładów dobroczynnych itd. Zarząd „Lloyda” wystąpił najwspanialej, bo paradnie udekorował gmachy swoje, urządził uroczystości spuszczania na morze nowego statku i wielki bal na okęcie. Cesarz zwiadał też wraz z cesarzką i następcą tuż na kotwicy okręty wojenne, które wykonywały manewry wojenne. Szczytem uroczystości była iluminacya, która mianowicie w porcie na okrętach i nad brzegiem przedstawiała obraz, jakiego opisu chyba szukać w bajkach tysiąca i jednej nocy.

Niestety przez cały czas powietrze nie bardzo dopisywało. Wczoraj wieczorem rodzina cesarska opuściła Miramar, żegnając brzegi Adryatyku.

KORESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 21 września.

(Z sejm. — Macierz polska. — Biskupstwo stanisławowski. r. it. grockiego. — Referat dr. Zulińskiego w sprawie szpitala powszechnego.)

(a) Na dzisiejszym dziesiątym posiedzeniu sejmiku odczytał sekretarz Jasiński pismo rabinatu wiedeńskiego, w którym tenże rabinat zaprzecza zdaniu p. Merunowicza, jakoby na zapytanie sądu przysłał, iż mordowanie popełnione na dziewczynie Michłównie w Strzyżowie mogło być popełnione w celach rytualnych.

Po odczytaniu petycji i załatwieniu kilku kwestyi, nastąpiło pierwsze czytanie wniosku ks. Chelmickiego, domagającego się przeniesienia zarządów kolei galicyjskich do kraju, oraz zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego. Wniosek ten przekazano komisji kolejowej. Podobny wniosek dr. Piętki, w sprawie języka polskiego jako urzędowego we wewnętrznym służbie prokuratury państwa, urzędów powiatowych i telegraficznych, przekazano komisji administracyjnej.

W sali radnej gmachu sejmowego odbyło się wczoraj posiedzenie inauguracyjne obu rad „Macierzy polskiej”, nadzorczej i wykonawczej. Obradowano dość długo, bo aż do godziny 10 wieczorem i to głównie o sposobie najskuteczniejszego szerzenia oświaty wśród ludu.

Jeżeli można dać wiarę informacyom *Dz. Polsk.*, to równocześnie z rezygnacyą ks. Metropolity Sembratowicza rozpoczęły się pomiędzy rządem a Kurją rzymską rokowania w sprawie utworzenia gr.-katol. biskupstwa stanisławowskiego, które są już na ukończeniu. Utworzenie nowej tej dycezyi nie ulega już podobno żadnej wątpliwości.

Wielkiej wrzawy narobiło w grodzie naszym wystąpienie wydziału krajowego, który wytoczył śledztwo dyscyplinarne dr. T. Zulińskiemu, jednemu z lekarzy szpitala powszechnego, który będąc równocześnie radnym miasta Lwowa, odczytał niedawno na posiedzeniu rady referat, zawierający mnóstwo oskarżeń wymierzonych przeciw zarządowi tegoż szpitala. Niezawodnie każdy przyzna, że wydział miałby niesłuszność, gdyby wystąpił tu przeciw dr. Zulińskiemu, jako radnemu, chociaż ten jest urzędnikiem wydziału. Zapewniają mnie atoli, że wydział wystąpił przeciw niemu tylko z tych powodów, że dr. Zuliński śmiał wystąpić publicznie z zarzutami nieprawdzwimi. Jeżeli ostatnia wiadomość jest prawdziwa, natenczas sejm, do którego rada wniosła interpelacyę w tej sprawie, nie trudne będzie miał zadanie i z interpelacyą tą szybko się załatwi. Ostatecznie atoli sprawa się wyjaśni przez śledztwo dyscyplinarne. Ze w mieście naszym sprawa ta wielkie wywołała rozdrażnienie umysłów, to nikogo nie zadziwi, bo p. dr. Zuliński, człowiek bardzo bezinteresowny, powszechnego zażywa szacunku.

Waż. Darmo z samą treścią listu próbowano odgadnąć onego przeznaczenia. Pismo syna, oczekiwane z utęsknieniem przez bolejącą matkę, nigdy rąk jej nie doszło.

Niemieccy urzędnicy pocztowi nie odznaczają się domysłowością: ciągle germanizowanie nazw polskich miejscowości ustawicznym powodem balfamów bez liku. Ale słyszyliśmy już i o listach pisanych do Galicji, które wprzód hiszpańską prowincyą obiegły. Niekiedy jednak i w Niemczech najmniej wyraźnie adresowane przesyłki w zdumiewający sposób dochodzą. Wdzielimy np. list, na którym przy nazwisku położono tylko ulicę i numer zapominając nakreślić nazwę miasta, a który doszedł szczęśliwie. Innym razem ubogi żołnierz, pisząc do przełożonego pewnego zakładu w mieście naszym, zaadresował tylko bardzo nieortograficznie: ksiądz/Rektor — w Poznaniu — i rektora odnaleziono i list mu wręczono rychło. Mania adresowania w francuskim języku mnoży najdziwniejsze nieznacz kombinacye, zwłaszcza wśród osób, że władających tą mową, a popisujących się pretensjonalnie, co najmniej na kopercie. Pewien szlachcic galicyjski pisał stale do swych sąsiadów: Monsieur XXX propriétaire des terres, co miało zastąpić utartą adresową formułkę: właściciela dóbr; zkadnął młody technik, kształcący się w górnictwie, otrzymywał od rodziny na kopercie szczególny tytuł: ingénieur de la montagne. Takich dziwactw daloby się przytoczyć niemało, a ztąd nowy powód do wojowania przeciw obcemu obyczajowi rugowania języka z potoczną korespondencyą. Wprawdzie formułki adresowe w polskiej mowie wiele zastawiają do życzenia i prawdziwego mogą nabawić kłopotu. Tyle tam dobrodziejów, i jasnych, i wielmożnych, że mimowoli chcieliby się zaprowadzić stałą pod tym względem reformę, i na modę angielską kłaść samo tylko nazwisko odbiorcy, nie poprzedzając je nawet tytułem pana lub pani.

Wartoby podobną reformę uskutecznić i w na-

Polkosie.

LIX.

Porównywano nieraz skrzyneczki pocztowe, lub nawet torbę listonoszów, do mitologicznej skrzynki Pandory, z której różne biedy i liczne smutki na świat wyleciały, a jedna tylko nadzieja pozostała na dnie. Pojęcie nadziei stałe też osiadło i przywisało się do wszystkich urządzeń pocztowych, a choć ta droga nieraz przykre lub smutne dochodzą wieści, zawsze się spodziewamy lepszych i dobrych. W każdym zaś razie zamiana listów stanowi jedną z najsłodszych spójni uczuć rodzinnych i przyjacielskich, i węzeł ten łączy skutecznie rozdzielonych i oddalonych, a więc tęskniących i smutnych.

Ludzkość też rychło zapragnąć musiała pewnych ułatwień i urządzeń w środkach zawiązania stosunków między rozłączonymi sercami. Wszakże już w Olimpie Hermes był posłańcem Bógów, a Iris tężowa podobne miała zajęcie. Zrazu pono nie piśmienne lecz ustne przesłano sobie zlecenia. Pierwszy ślad organizacyi pocztowych znajdujemy u Persów, gdzie Cyrus wśród olbrzymiego państwa zaprowadzić miał stałe wzajemnego porozumienia i zetknięcia środki. Z jego śmiercią rozpadało się mnóstwo dzieł znakomitego władcy, zaginęła i tajemnica owych urządzeń pocztowych, pewna ich tradycya przeszła do Grecyi, a ztamtąd doszła do Rzymu. Dopiero Tyberjusz cesarz uregulował obsługę pocztową w całym państwie rzymskiem, i to wedle prawideł nader podobnych do dzisiejszych. Za Karola Wielkiego widzimy osobną korporacyą kurjerów (cursores, veredarii). W każdym kraju inny monarcha, w innym też czasie, darzy swych poddanych dobrodziejstwem ustalonych urządzeń pocztowych. We Francyi przez czas długi jeden tylko uniwersytet paryski miał własnych posłańców, którzy i prywatne zabierali listy. Król Ludwik XI, twórca jednocy monarchii,

Berlin, 22 września.

(Stanowisko Bismarcka wobec Kościoła katolickiego.)

Jeżeli ks. Bismarck serdecznie pragnie Kościół katolicki zniszczyć i w proch zetrzeć, to nie dla tego tylko, żeby zadość uczynić jakimś szczególniejszym sympatyom religijnym, jakie dla protestantyzmu żywi, jak raczej w celach czysto politycznych. W pierwszej linii spowodowały go plany, odnoszące się do wewnętrznej polityki, żeby przeciw Kościołowi katolickiemu wystąpić. Od dawien dawna przejęty był przesadną myślą, której zresztą do tej chwili zupełnie pozbędzie się nie może, że państwo a Kościół katolicki to dwa są skrajnie żywioły, które nigdy z sobą się nie pogodzą; chyba, żeby państwo zechciało przyznać Kościołowi władzę nieograniczoną, absolutną. Przekonanie to wypowiedział książę Bismarck już wtenczas, kiedy jako poseł do sejmu związkowego zabrał głos w sprawie badenkiego sporu kościelnego z roku 1853. (Zobacz jego „poufne sprawozdanie,” wysłane do ministra Manteuffla w Poszyngera „Preussen im Bundestage“ str. 320 i następne). Dążeniem jego zawsze było, żeby Kościół katolickiego nie tylko nie uznano za władzę z rządem świeckim równoprawną, ale żeby jako instytucja niższego rzędu, pozabawiona wszelkiej władzy, służyła państwu w celach jego politycznych. Państwo rozciągać miało nad Kościołem władzę dyskrecyjną i za pomocą tej poddanych katolickich ciągle trzymał w szachu, zmuszając ich do uległości i posłuszeństwa w sprawach czysto politycznych, jak np. ekonomicznych, socjalno-politycznych, podatkowych. Przyczyną te, wynikające z wewnętrznej polityki ks. Bismarcka, nabierały większej jeszcze wagi i siły skutkiem kierunku, jaki zewnętrznej polityce Prus zakreślił rozwój ich i historyczne stanowisko, jakie zajęły w społeczeństwie narodów. Austrija uchodziła zawsze za protektorkę katolicyzmu; Prusy zaś jako państwo samodzielne zawdzięczają początek swój i wzrost po większej części protestantyzmowi; nie dziwnego przeto, że Prusy, rywalizujące z Austrią, kiedy pragnęły przywłaszczyć sobie hegemonią w całych Niemczech, pomyślały przedewszystkiem o tym, żeby katolicyzm w Niemczech osłabić a ostatecznie zniszczyć. Upadek katolicyzmu, sądzili, pociągnie koniecznie za sobą ruinę Austrii. Co nam Poschinger opowiada o zachowaniu się Bismarcka w sprawie sporów religijnych, które wówczas w Badenii, Wyrtembergii i Nasawii nie mało zamieszania spowodowały, to wszystko jednym jest dowodem na to, że ks. Bismarck z fałszywego i zupełnie nieuzasadnionego wychodząc stanowiska, podejrzewał Austrię o podburzanie katolików w owych państwach niemieckich. Sądził więc, że już dla osłabienia wpływów Austrii potrzeba Prusom koniecznie wspierać antikatolickie tendencje rządów badenkiego, nasawskiego itd.; a nadto, zdaniem jego, zachodziło niebezpieczeństwo, że katolicy badenscy, nasawscy i wyrtembergscy, skoroby się uczuli dość silnymi, gotowiby złączyć się z katolicyzmem cesarstwem. Ale i polityka europejska, jaką ks. Bismarck się kierował, spowodowała go do wystąpienia przeciw katolicyzmowi. Austrija i Francja, zwyciężone przez Prusy, są mocarstwami katolickimi. Protestantkie Prusy nie mało więc się chępiły, że im się udało pokonać przeciwnika nie tylko politycznego, ale religijnego zarzem. Książę kanclerz nie wahał się w Izbie panów w marcu roku 1872 dać wyraz ukontentowaniu, które go z tej przyczyny napędzało! Powiedział on wtenczas: „Dopóki obok Prus z dynastją protestancką, w Europie istniały dwa katolickie mocarstwa pierwszego rzędu, z których każde z osobna silniejszą podstawą Kościoła katolickiego było, aniżeli Prusy, mieliśmy spokój i zgodę religijną; lecz już po porażce, jaką poniósł Austrija, która w Niemczech ogniskiem była siły i potęgi rzymskiej, i kiedy po raz pierwszy pomyślano o tym, że bardzo łatwo wytworzyć się może cesarstwo protestanckie, już poczęto się niepokoić w kołach katolickich. Lecz niepokój ten przybrał już zastraszające rozmiary, skoro drugie mocarstwo katolickie w Europie upadło a Niemcy uznane zostały za największe i najsilniejsze mocarstwo militarne, stojące pod rządami dynastji nie katolickiej.”

Kanclerz przedstawił w słowach powyższych rzekome uczucia i myśli katolików, lecz zapominał, że twierdzenie jego jest czystym domysłem, którego źródłem było jego własne przekonanie i najgorętsze życzenie. Książę Bismarck pragnął, żeby tak było, żeby katolicy się zaniepokoił i równowagę wewnętrzną utracił, i życzenie to jego tak było silnym, że marzenie zdawało mu się być rzeczywistością. Jeden jednak pewnik wynika jasno i wyraźnie ze słów Bismarckowych, a tym jest, że z wszelką świadomością i energią pracował nad utworzeniem cesarstwa protestanckiego. (Zobacz broszurę „Das evangelische Kaiserthum.”) Jeżeli więc do p. Werle w Reims powiedział, że skoro mu się uda

główną a zwłaszcza w podpisach listowych, wypierając z nich utarte formułki: sług najniższych, powolnych, uniżonych. Uważaliśmy często, że im bardziej harda dusza piszącego, tym się niższym kreśli on sług. Z owych formułek może najdziwniejsza jest ta, która stale jest używana przez członków pewnego możnego a słynącego z poświęcenia i uczynności rodu: każdy z nich, jakby przez pamięć na dewizę swego patryarchy, który za godło życia obrał był sobie hasło księcia Czarnego: Ich dien, przed nazwiskiem swym kładzie wyrazy: gotów służyć, a życiem dowodzą, że to nie cześć słowa, ani banalne zapewnienie.

Mimo rozwoju pocztowych urzędów i wzrostu ruchu piszących, nie ulega wątpliwości, że listy w wieku naszym powoli tracą swoje pierwotne znaczenie i doniosłość. Dawniej list zastępował gazetę, niósł wiadomości prywatne i polityczne zarzem, echa dworskiego życia, miejskich plotek, brukowych wypadków. Teraz codzienna prasa wyprowadza wszystkich skwapliwie gromadzeniem ogłosów potocznych. Ważniejsze zdarzenia iskra elektryczna przenosi w mgnięniu oka, telefon pozwala nawet usłyszeć zdala samą głos uchochany. Następne pokolenie bodaj już wcale pisać listów nie będzie, a już dzisiejsze coraz mniej się kwapi do pióra. Opowiadano o pewnym oryginalnym, że ilekroć mu wypadało pisać do któregoś z przyjaciół i zasiadał do biurka, po chwili namysłu zawsze wołał o konie pocztowe i w miejsce listu sam zdążył w oznaczone miejsce, aby się ustnie rozmówić. Niezawodnie, najlepiej napisany list żywego nie zastąpi słowa, ale gdy tego nie stanie, coż większą pociechą w oddaleniu nad pismo drogich osoby? Sledząc zdala miarowe kroki listonosza, obiegającego ulice lub polne drogi, smutna myśl odgaduje czego on przesłancom i pośrednikom. Jednym przyniesie wieść radosną, drugim bolesne doniesienie: w tej pospolitej, nie nie znaczącej torebce, mieszczą się i łyż i uśmiechy, i pociechy i troski, i zgrzyoty i wesele,

zgnieść katolicyzm, to ludy romańskie zupełnie upadną, to w orzeczeniu tym inną jeszcze znajdujemy sprężynę, poruszającą zewnętrzny jego politykę. Do r. 1870 był Paryż ogniskiem polityki europejskiej; naród romański stał na czele Europy. Chodziło więc o to, żeby złamać siłę jego, zniszczyć religiję. Sądzono, że celu tego dopnie się łatwo przez to, jeżeli na miejscu Francji stanie inne mocarstwo, mocarstwo, w którego monarchach płynie krew Henryka IV, którego naród jest żywą tradycją owego „wielkiego dzieła reformacyjnego,” a tym łatwiej jeszcze, że mocarstwo owo, przyjmujące na siebie hegemonię europejską, będzie „protestanckim cesarstwem” i w charakterze tym przy wszystkich akcjach politycznych i dyplomatycznych wystąpi. Potrzeba tylko było, aby mocarstwo owo nie zapomniało o swym obowiązku zwalczania katolicyzmu, zaczepiania Stolicy apostolskiej i podkopywania powagi jej. — Reasumując wszystko, co dotąd powiedzieliśmy, dochodzimy do rezultatu, że książę kanclerz, zwalczając katolicyzm, — więcej kierował się względami na swoją wewnętrzną i zewnętrzną politykę, aniżeli poczuciem protestanckim. Ks. Bismarck jest może nie zły protestantem, lecz niewątpliwie lepszym politykiem; poświadczają nam to prawowierni protestanci, którzy kanclerzowi niemieckiemu za niejednego figla, którego im wypłatał w prywatnym i politycznym życiu, — udzielić musieli absencji. Książę kanclerz nie żywi w sercu owę diaboliczną nienawiść przeciw Kościołowi katolickiemu, jak wolnomularze i liberali; tych on tylko wyzykuje, dopokąd ich potrzebuje w celach politycznych; wszakże nigdy im się nie podda, tak jak że zasady nie uchyli się przed wyrokami parlamentu. Mimo to nie należy zbyt nisko cenić wpływu, jaki masoneria i liberalizm wywarły na walkę kulturalną, w której dowodzącym generałem był ks. Bismarck, a fałszem jest to, co twierdzi Nordd. Allg. Ztg., że wpływu tego nie było widać w ks. Bismarcku przed rokiem 1872. Ks. Bismarck już w r. 1866 gotów był do wojny, a jeżeli w r. 1869 jeszcze nie zburzył klasztorów, to tylko dla tego, że liczył na schizmę Biskupów niemieckich, i że pragnął zapewnić sobie pomoc katolickich Niemców południowych w wojnie francuskiej. (Zobacz „Actenstücke zum Kulturkampf,” Freiburg, bei Herder, str. XXVI.) Ze jednak w czasie wojny francuskiej już ks. Bismarck o walce kulturalnej przemysliwał i rozmaite plany układał, wynika to z broszury Buscha „Bismarck und seine Leute,” gdzie na 12 najmniej miejscach na to dowody wyraźne znajdujemy.

Wiedeń, 21 września.

(Nominacja dr. Smolki. — Artykuł peszteński Lloyd'a o Rosji. — Książę Nikita w Petersburgu i jego polityka. — Stanowisko Austrii na Wschodzie.)

Urządowa Wiener Ztg. ogłosiła dziś nominację dr. Franciszka Smolki tajnym radcą. Można powiedzieć tempora mutantur nie w tej myśli, jak Neue fr. Presse przed kilku dniami komentowała zapowiedzianą tę nominację, lecz w tym sensie, że władza uznała za usługi męża, który jako gorliwy Polak i federalista za dawniejszych rządów był uważany prawie jako wróg państwa i tronu, a ze strony prasy półrządowej, mianowicie też stariej Pressy, która jutro nie omieszką wyślawiać tej nominacji, traktowaną z rubasnością brutalną, do której posuwać się zdolna tylko tutejsza niemiecka prasa. Dzienniki opozycyjne nie omieszkają pewnie przypomnieć jutro, że dr. Smolka, jak Ziemiałkowski, był skazany na śmierć. Natomiast stąd się będą przytoczyć szczegóły, który w życiorysie Smolki powinien koniecznie zająć miejsce, bo dosadnie cechuje jego charakter: w dzień, gdy miał złożyć przysięgę jako członek tajnego rewolucyjnego stowarzyszenia, wystąpił z urzędu (prokuratoru skarbowego) i to pomimo nalegań ówczesnego dyrektora, barona Kraussa, aby pozostał w urzędzie. Ze p. Smolka w młodym wieku i wśród okoliczności, jakie w Galicji istniały około roku 1840 dał się wciągnąć do spisków, łatwo się tłómaczy, ale ów charakterystyczny szczegół dowodzi, że ten spiskowiec nie wyrzekł się zasad prawości i lojalności. Odznaczenie p. Smolki we wszystkich kołach autonomistycznych wywoła wielkie zadowolenie, bo sędziwy marszałek u wszystkich jest ceniony i lubiany. Może dzienniki opozycyjne przypomną jutro, że p. Smolka zaniechał wyrazić żalu z powodu zamordowania cara Aleksandra II, która to sprawa swego czasu narobiła tyle hałasu. Oczywiście jednak w kołach rządowych i dworskich ów epizod w niczem nie zaszkodził marszałkowi Izby poselskiej.

Temi oniami Lloyd peszteński, który systematycznie i namiętnie występował przeciwko Rosji, zamieścił artykuł wstępny, w którym podniósł, że dopóki p. Giers jest ministrem spraw zagranicznych, stosunki pomiędzy Austrią a Rosją pozostaną przyjazne. W pra-

sie rosyjskiej trudno doczytać się na to twierdzenie do wodu. Jednakże demonstracyjne przyjęcie, jakiego z tej strony doznał książę Mikołaj czarnogórski, nie ma pewnie wielkiego znaczenia. Jeżeli zaś w tonie groźby powiadają nam, że pomiędzy Rosją a księciem Nikitą stanął sojusz „zaczepny i odporny,” to tutaj nie sprawy ta pogródka żadnego wrażenia. I tak wiemy, że gdyby okoliczności zdawały się korzystnymi rządowi czarnogórskiemu, chętnie z Rosją wystąpiłby przeciwko Austrii; że jednak polityka strategiczna Austrii w Hercegowinie, pomimo wszelkich sojuszków zaczepnych i odpornych w danym razie pohamuje zapędy Czarnogóry. Walczyć z Turkami a z wojskiem austriackim, to całkiem co innego. Doświadczyli tego nie tylko powstańcy hercegowińscy, którzy nigdzie nie dotrzymali placu, ale także Krzywosłanie, którzy tak stanowco wyparli zostali z rzekomo niepodobnych do zdobycia stanowisk. Błądą też zdaje nam się więc — à corsaire, corsaire et demi! — jakoby Austrija zawarła sojusz z królem Milanem. W razie zawiązań wojennych, Austrija i tak zdoła zmusić Serbię do zachowania ścisłej neutralności, a co do pomocy wojska serbskiego, to rząd tutejszy pewnie do tego nie przywiązuje żadnej wagi. Wszakże bajka o junactwie Serbów nawet przez usta cara Aleksandra II publicznie została rozezwiana.

ZIEMIE POLSKIE.

* Apuchtin wydał nowe ukazy dla studentów uniwersyteckich, które zwierzchność uniwersytecka z początkiem nowego roku szkolnego ogłosiła. Studentom nie wolno nosić lasek, nie wolno wygłaszać mów nad grobami kolegów, nie wolno przyjmować na siebie obowiązków służby honorowej na koncertach i prelekcjach, bez specjalnego zezwolenia zwierzchności uniwersyteckiej. Drugie rozporządzenie władzy uniwersyteckiej dotyczy uwalniania studentów od obowiązków słuchania wykładów w dni świąteczne. We wszystkich święta katolickie studenci będą uwolnieni od obowiązku uczęszczania na wykłady, z wyjątkiem dnia 8go maja, t. j. uroczystości św. Stanisława, Popielca i Dnia Zaduszego. W te trzy dni prelekcje odbywać się będą a studenci będą uwalniani tylko na czas nabożeństwa. — Dzień św. Stanisława dla tego nie został zaliczony do świąt uroczystych, bo to Patron narodu polskiego.

NIEMCY.

* Berlin, 22 września. Nordd. Allgem. Ztg. pisała kiedyś z wyraźnym przekąsem o „demokratyczno-klerykalnej koalicji,” która niebawem się utworzyć miała wedle jej przekonania w prowincjach nadreńskich. Dziś cofa się organ kanclerski i powiada: pisząc o koalicji demokratyczno-klerykalnej, mieliśmy tylko zamiar wystąpić przeciw tamtejszym postępowcom, których przeciw schwytyano na gorącym uczynku, kiedy z demokratami się solidaryzowali i chcieliśmy im tylko przypomnieć, że nie mają zgody racyi się oburzać na koalicję konserwatywno-katolicką. Zdarza się to bardzo rzadko, żeby organ ks. Bismarcka cośkolwiek odwołał; przypomnieć przeto trzeba, że dzisiejsze odwołanie zbyt śmiałego twierdzenia ma głębokie znaczenie.

— Minister Boetticher wyraził się, jak Elbert. Ztg. donosi, w Remscheid o kwestji socjalnej tak:

„Co do kwestji socjalnej, to sądzę, że obowiązkiem państwa jest postarać się o to, ażeby uczciwa praca mogła się swobodnie rozwijać i zasłużoną nagrodę odebrać, chcąc też, żeby robotnika, kiedy się postarzał i do pracy już nie jest zdolnym, chroniono przed biedą, lecz to nie powinno nastąpić tylko kosztem państwa, lecz za własną też jego pomocą.”

Na to powiada postępowca Volksztg.:

„Rząd, jak wiadomo, oświadczył kilkakrotnie, że nie chce zabezpieczyć robotnika, w których państwo nie ma udziału, bo robotnik ma się przekonać, że państwo go broni i nim się opiekuje. Co jednak p. Boetticher w Remscheid powiedział, jest naszym programem; nie potrzeba przeto niczego więcej, jak objawy urzędowe i półrządowe kolportować i rozszerzać, aby nasze zasady zarzem propagować.”

— Voss. Ztg. donosi, że protestanci religijni postępowcy postanowili zwołać wiec zdeklarowanych wolnoddum kościoła państwowego. Wiec ten zwołano na 23 i 24 września.

— Proces Bismarck contra Mommsen, który przed kilku tygodniami nie mały wywołał wrzawę w dziennikarstwie niemieckim, ma 3 października ostatecznie być rozstrzygnięty przed sądem rzeszy w

jęmy namowy, aby się Musset ożenił: „Wierzą mi, żeń się, bo rodzina jedną w życiu przystąpiła. Szczęśliwym się dopiero uczujesz, gdy kogoś nad siebie samego stokród więcej ukołasz. A w ten sposób nigdy kobiety, lecz tylko dziecię kochać można; dziecko swoje, istotę niewinną, typ boży, zacieraający się z wiekiem, a który w pierwszych latach darzy nas posiadaniem uosobnionego ideału na ziemi.” Nadzwyczajna ta kobieta posiadała w najwyższym stopniu pojęcie macierzyńskiego uczucia, pięknie je określała, gorąco rozumiała. W wszystkich obłędach jej serca było mniej namiętności, niż tliwego uczucia. Chopin czy Musset zarówno się dziećmi w obec niej czuli. Musset do niej pisał zawsze: „O mon grand Georges!” Ona do niego najczęściej odzywała się: „Mon pauvre enfant.” Wystarczająco dwie naczelnice listów formułek, aby dać po części miarę ich wzajemnego stosunku.

Miniowane pokolenie do maestrii posunęło sztukę pisanja listów. Z pośród celujących u nas korespondentów wspomnijmy A. E. Koźmiana, który werwą pióra, obfitością udzielanych wiadomości i serdecznym a wesołym nastrojem niedorównany w tym względzie zostawił wzory. Pani Rozalia Rzewuska mistrzynią była w dziedzinie korespondencji, na nieszczęście wymagała, aby listy jej natychmiast palono po ich odebraniu, a choć rzadko kiedy czyniła się zadość podobnemu zleceniu, nadto się lękano jej surowej powagi, aby ścisły jej rozkaz przekroczyć. Jak są ludzie piśmienni lub niepiśmienni, bywały i całe rody skłonne do pióra i myśli swych zamiany, a w ich rzędzie przoduje rodzina Lubieńskich, poprzednio zaś Jabłonowskich, których korespondencje na długo jeszcze przez wydawców wyszukiwane będą. Do najładniejszych listów w polskim języku należą niewątpliwie pełne życia i wdzięku listy z Podróży Odyńa, gdyby nie wrażenie i podejrzenie, iż nie były wszystkie na razie pisane, lecz raczej po latach wielu układane z pamięci i zapisków. Prym je-

Lipsku. W pierwszej instancji, jak wiadomo, uwolniono Mommsena; — prokurator zaś przeciw temu wyrokowi założył apelację. Uwolnienie zaś, przypominamy, nastąpiło na mocy prostego zaprzeczenia faktu i intencji obrażenia księcia kanclerza ze strony prof. Mommsena, sąd przyjął zaprzeczenie jako dostateczny dowód, bo nie przypuszczał, ażeby p. Mommsen zechciał kłamstwem siebie bronić i nie miał odwagi do winy się przyznać.

— Kreuz Ztg. biada nad tem, że rząd królewski tak mało dba o to, żeby niedziele ścisłej święcono. Dziś skarży się znów, że nawet królewska szkoła sztuk pięknych, stojąca pod zarządem ministra oświaty, ogłasza w Reichsanzeigerze plan lekcji, ustanowionych na niedzielę przed południem. Wątpimy bardzo, czy wszystkie skargi wszystkich bez różnicy dzienników konserwatywnych i katolickich miałyby jakiś w tym względzie skutek. Daremna praca.

— Biskup osnabrycki, ks. dr. Hoeting, mianowany został prowikaryuszem misji północnych. Po śmierci Biskupa Bekmana, a więc od czterech lat zarządzał katolickimi gminami Slezewiku i Holsztynu książdz Kohues, regens seminarium w Osnabrecku. Dania zaś stanowi osobny okręg misyjny. W ten sposób złączono znów dyspersję z dycezyją osnabrecką. Prócz Slezewiku i Holsztynu należą do tego okręgu gminy katolickie w Bueckeberg, Bremerhafen, w miastach wolnych: Bremen, Hamburgu i Lubece, w Eutin, Bergedorf i w obydwóch wielkich księstwach meklemburgskich.

— O taktyce wyborczej postępowców pisze Nat. lib. Corr. co następuje: Parlamentarische Corr. stronnictwa postępowego ogłasza drugą listę kandydatów postępowych. Pierwsza liczyła 18, druga 53 kandydatów. Z owych 53 kandydatów przypada 25 na okręgi, w których już dawniej postępowca wybrano; 18 zaś innych postawiono przeciw kandydatom narodowo-liberalnym, których postępowcy koniecznie wypierać pragną, a tylko dziesięć postawiono przeciw konserwatystom, jedną zaś przeciw kandydatowi centrum. Jeżeli celem liberalnej agitacji wyborczej ma być: większość konserwatywno-katolicką usunąć, to powinni liberalni przeciwko tym dwóm stronnictwom występować. Ogólniejsze siły liberalów nie powiększymy, jeżeli poszczególne odcienia wzajemnie sobie szkodzą będą. Aby utworzyć większość liberalną, potrzeba 70 krzesła konserwatystom odebrać. Tymczasem postępowcy na 53 kandydatur, postawiają tylko 11 przeciw owę koalicję konserwatywno-katolicką. Pozyskanie 42 krzesła na nie się nie przysięga.

Piękna to próbka zgody i wspólnego działania stronnictw liberalnych. Niechże się jednak narodowo-liberali zbytecznie nie unoszą. Powinni pamiętać o tem, że jeżeli postępowcy nie więcej kandydatów ze swęj strony przeciw konserwatystom i katolikom postawili, to nie uczynili tego z pobudek szlachetnej wspaniałości dla nienawistnych stronnictw, jak raczej z konieczności i w tym przeświadczeniu, że w okręgach owych tak czy tak dla nich sprawa stracona. Zresztą trudno żądać, żeby p. Richter pracował w myśl stronnictwa środkowego, jakie p. Eynern sobie wymarzył.

— Walka anti-semicka zyskała nowego szermierza w pastora de la Roi, który przez kilka lat był misjonarzem, nawracającym żydów. Przemawiał on zeszłego wtorku w Berlinie do bardzo licznej zebranej publiczności. Mowa na arystokratycznym radzi ubiór sprawę żydowską — wygłosił ich wszystkich do Palestyny i do Egiptu. Zauważa on wprawdzie żydów że musieliby tam ciężko pracować, ale innego lekarstwa na tę chorobę społeczną nie znajduje. Egipt sam może jeszcze przyjąć trzy miliony żydów, bo kraj ten liczy tylko 5 milionów mieszkańców, a może ich osiem milionów wyżywić.

Wśród powszechnych okrzyków uniesienia i aplauzów, przyjął mowę tego poczynającego publicznie występować anti-semitę, który cytując z piątej Księgi Mojżesza, rozdz. 28 i Jezajasza rozdz. 11 wywołał, że Egipt i Palestyna to jedyne miejsca, dokąd żydów wydalili można.

ROSYA.

* Gazety rosyjskie zapewniają, iż polityczni przestępcy nie będą na przyszłość więzieni wspólnie ze zwykłymi arestantami, lecz w osobnych budynkach.

— Organ ambasady niemieckiej w Petersburgu St. Petersb. Ztg. przedrukował znany artykuł z Nowoje Wremia o rozmoiwie w Warcinie. Jeden z dzienników zwracając na ten fakt uwagę, czyni spostrzeżenie, że organ niemiecki od pewnego czasu

dnak listów polskich przyznaliśmy O. Karłowi Antoniewiczowi, który zawsze zda się pisać krwią serca, tak gorące, piękne, wzniosłe śle on słowa do przyjaciół, do braci zakonnych lub duchownych synów swoich. W jego prostocie najszczytniejsza miłości się poezja, a mądrość Boża z taką bywa podawa miłością i słodką przedziwną, że przenika najchłodniejsze serca.

Od wieków forma listowa osobnego zdawała znaczenia i powagi, listy św. Apostołów do największej zaliczono księgi. Listy św. Hieronima są niedoścignionym arcydziełem duchownego kierownictwa, chciałyby się poznać i odpowiedzieć tych wybranych niewiast, Pauli, Eustochii, Blezylly, do których surowy lecz pełen ognia świętego Dalmata w tak podniosłych przemawiał słowach. Listy Cyserona nie mało się przyczyniły do jego klasycznej sławy. Pani de Sévigné osobne w dziedzinie korespondencji piastuje berło; równowaga serca z rozumem, a dowcipu swobodnego z wykwintnym wdziękiem zapewniło jej wytrwałe uznanie potomności.

Nigdy wieścią i lepiej nie pisano listów jak w XVIII wieku. Skarbnica to nieprzebrana, może dla tego, że nigdy indywidua do tyła się własną nie zaprzętały osobistością, a można folgować tej skłonności w listach potocznych, gdzie bądź co bądź najwięcej mówić przychodzi o sobie. Pewien mistrz życia wewnętrznego upatrzuje ztąd nawet rodzaj niebezpieczeństwa, płynącego z przedstawiania się swym korespondentom w jak najdokładniejszym świetle, i rozwijając przez to owę przyrodzoną próżność, którą ś. p. O. Jelowicki nazywał robakiem umierającym dopiero w pół godziny po członku, którego przez życie całe toczył. Zbytina jednak surowość nie powinna wytrącać pióra z rąk rozłączonych a duchem bliskich, owszem warto się do dziecinstwa zaprawiać do częstego i łatwego pisanja listów do swoich, aby w późniejszym życiu nie zaniechać tego środka łączności serdecznej, która ścisła węzy krwi i serca utrwaleniem ciągłego stósunku.

— 30 —

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 22 września.

BAZAR. Pani Matecka z córką z Bieganowa, Brzeski z żoną z Jabłkowa, Zabłocki z Osieka, Sokolnicki z żoną, Wilczewski z żoną i Karpiniński z Królestwa Polskiego, dr. Szuldrzyński z Siernik, Węclowski z Środy, Wolniewicz z Żenicy, Kucner z Kobyliny, Moszczęński z Rzeszowej, Zabłocki z Witosławia, Stabrowski z Zalesia.

KAMIENSKI HOTEL BERLINSKI. Kucner z Kobyliny, Teweles z Pragi, pani Kajsiewiczowa z Turzna, Jachowski z Bardzina, Silberstein z Berlina, Aufrichtig z żoną z Wrocławia, ks. Fligierski z Ponieca, Hein z Skoków.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — Poznań 23 września. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiołódów). Dowozy w tym tygodniu były cokolwiek większe, jak w zeszłym, mianowicie mieliśmy znaczną ofertę żyta z Królestwa Polskiego. Kolejną kluczborską nadeszło mało, gdyż okolice nad koleją tą położone, wysyłały wszystko do Wrocławia. Sytuacja w obrocie interesów była stała a ze strony eksporterów i konsumentów panował żywy popyt na lepsze gatunki, podczas gdy na wilgotne gatunki mniej zważano. Nasze okolice eksportowe widocznie potrzebują zboża; poszło też do nich w tym tygodniu kilka znaczących partii pszenicy i żyta. — Pszenica w naszym gatunku znalazła kupców na eksport do Saksonii i Turyngii; pszenica wyś. delikatna 138—143 mrk., inne niż 110 mrk., — Jęczmień w naszym delikatnym towarze poszukiwano dla Niemiec środkowych, 120—150 mrk., — Owsa zwieziono wiele, 105—130 mrk., — Groch osiągnął dobre ceny, na paszę 130—140 m., wrzący 155—160 mrk., — Wyka bez interesu 130—135 m., — Tatarska kłosa, 125—130 mrk Rzepaki stałe, rzepik zimowy 255—260 mrk., rzepa. 260—266 mrk. Wszystko za 1000 kilogr. — Mąka szymbk

znalazła kupca mąka pszenna nr. 00. 15—15,25 mrk. nr. 0 14,25—14,50 mrk., mąka rzanna nr. 0 i I 10,25 d. 10,50 mrk. za 50 kilogr.

Okowita. W pierwszej połowie tygodnia panowało słabe usposobienie, gdyż było wielu dostawców; w drugiej połowie tendencja stanowczo była stała a ceny wrosły o 80 fen. Obrót w ogóle był słaby, gdyż nie było zamiejscowych kupców. Popyt na towar surowy zmniejszył się, gdyż dowozy świeżego towaru są już dość znaczne. Notowania końcowe: wrzesień 50,70 m., październik 50,20 mrk., listopad-grudzień 49,60 mrk., styczeń-luty 49,90 mrk., kwiecień-maj 50,70 mrk. za 10,000 litrów pret.

Bydgoszcz 22 września.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słaba, ciemniejsza i szklista najp. 176—180 jasno-ciemna 165—175, poślednia 140—160 mrk.

Żyto niezm., w miejscu krajowe piękne 120—122 p., średnie 115—120 m., poślednie 105—112 mrk.

Jęczmień słaby, piękny do browarów 135—145 p., wielki i drobny 115—125 p., pośledni 105—110 p.

Owies w miejscu 110—130.

Groch wrzący —, na paszę —.

Okowita za 100 litr. a 100%, 50—50,50 p.

Wrocław 22 września 1882.

Żyto (za 2000 fant.) potw., wynawied. —, cent. Cena wypowiedziana —, żąd., wrzesień 139,— p., na wrzesień-październik 139,— p., październik-listopad 137,— p., listopad-grudzień 135,— p., gruździeń-styczeń 135,— p., kwiecień-maj 1883 136,— p.

Pszenica, Wyp. —, cent., na wrzesień 191 żąd.

Owies. Wypowiedziano —, cent., na wrzesień 117,— żąd., wrzesień-październik 117,— żąd., październik-listopad 120 żąd., listopad-grudzień 122,— żąd., kwiecień-maj 125,— żąd.

Rzep. Wypow. —, ctr., wrzesień —, żąd., wrzesień-październik 278 p., — żąd.

Olej rzepakowy niezm., wypow. — cent. w miejscu 61,50 żąd., wrzesień 59,50 żąd., —, p., wrzesień-październik 59,— żąd., —, p., październik-listopad 58,— żąd., —, p., listopad-grudzień 58,50 żąd., —, p., kwiecień-maj 58,50 żąd.

Okowita wyżej, wypowiedziano —, —, litr., w miejscu —, —, p., wrzesień 51,50—40 p., wrzesień-październik 51,— p., —, p., październik-listopad 50,50 p., listopad-grudzień 50,20 p., —, p., kwiecień-maj 1883 51,40 p., maj-czerwiec 52,— żąd.

Cena wypowiedziana na 23 września: żyto 139,— mrk., pszenica 191,— mrk., owies 117,— mrk., rzep. —, mrk., olej rzepakowy 59,50, okowita 51,50 mrk.

Ceny targowe z dnia 22 września 1882.

Postanowienia miejscowej deputacji targowej	Za 100 kilogramów			
	ciężki	średni	lekki	ciężki
Pszennica biała	20 60 19	19 18 90	17 80 16	10 14 20
Żyto	19 20 17	19 16 70	15 60 14	20 12 90
Jęczmień	14 40 14	10 13 90	13 50 12	80 12 40
Owies	15 50 15	— 14	— 13	20 13
Groch	13 50 13	— 12	50 12	— 11
	19	— 18	— 17	50 16

Postanowienia komisji handlowej.	TOWAR			
	piękny	średni	pośledn.	
Rzep. 100 kilogr.	27	40	26	20
Rzepik zimowy	26	70	26	24
Rzepik letowy	—	—	—	30
Siemie lniańskie	—	—	—	—
Siemie konopiane	22	50	21	50
Lnica	21	50	20	18

Żubin potw., za 100 kilogr. żółty 10,50—11,50—12,50 mrk., niebieski 10,50—11,50—12,00 mrk.

Makuchy rzepakowe stałe, za 50 kilogr. 7,00 do 7,30 mrk., obce 6,50—7,00 mrk., na wrzesień-październik —, —, mrk.

Makuchy siem. spok., za 50 kil. 8,80—9,00 m., obce 8,50—8,80 mrk.

Berlin, 22 września (sprawozdanie urzędowe). Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 160—210 według jakości; na miesiąc bieżący pszeno 172,—, żądano —, —; na wrzesień-październik pszeno 172,—, —, —; na październik-listopad pszeno 170—168,5; na listopad-grudzień pszeno 170—168,5; na kwiecień-maj 1883 pszeno 174,5—173,5; na maj-czerwiec pszeno —, —. Wypowiedziano 1000 cent. Cena wypowiedziana 173,0 m. za 1000 kilogr. Cena przeciętna — mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pła. 114—143 według jakości; na miesiąc bieżący pszeno 138—136; na wrzesień-październik pszeno 138—136; na październik-listopad pszeno 134—132,75; na listopad-grudzień pszeno 134—132,75; na kwiecień-maj pła. 135,5—134,0; na maj-czerwiec pszeno —. Wypowiedziano 15,000 cent. Cena wypowiedziana 136,5 mrk. Cena przeciętna —, — mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 120—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 165—172 według jakości.

Wypow. —, — ctr. Cena wypowiedz. — m.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 112—158 według jakości; na miesiąc bieżący —, —; na wrzesień-październik pła. 122—132,5; na październik-listopad pła. 121, żąd. 121,5; na listopad-grudzień pszeno 120,—; na kwiecień-maj pszeno 122,—. Wypowiedziano 2000. Cena wypowiedziana 122. Cena przeciętna —, — mrk.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki pszeno —, — mrk., w miejscu z beczką pła. —, — mrk., na miesiąc bieżący pła. 61,8; na wrzesień-październik pszeno 60,5; na październik-listopad pszeno 59,7; na listopad-grudzień pła. 59,7; na kwiecień-maj pszeno 59,9, żądano —, —. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziano —, — mrk. Cena przeciętna — mrk.

Okowita. Za 100 litr. a 100 pct. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki pszeno 52,3—51,1, w miejscu z beczką —, na mies. bież. pła. 52,5—52,8—52,4—52,5; na wrzesień-październik pła. 52,5—52,8—52,4; na październik-listopad pła. 52—52,4—52,3; na listopad-grudzień pła. 51,7—52—51,8; na grudzień-styczeń pła. —; na styczeń-luty —; na kwiecień-maj pła. 52,8—53,1—52,9; na maj-czerwiec pła. 53,1—53,2—53,1. Wypowiedziano 110,000 litrów. Cena wypowiedziana 51,2 mrk. Cena przeciętna —.

Wiec wyborczy w Lusowie

dla obwodu komisarskiego Sady odbędzie się dnia 1 października o godzinie 1 w stodole pana Palacza na probostwie.

Porządek dzienny:

1. Nauka o wyborach.
2. Założenie kasy wyborczej na obwód Sady
3. Wybór kolektorów i mężów zaufania.
4. Sprawa obrony religii św. i języka polskiego.

(1722)

Szoldrski.

Członek komitetu powiatu poznańskiego.

Nakładem Księgarni Katolickiej

Poznań, Wodna ulica nr. 25

wysła książeczka p. t.

Boga-Rodzica na Jasnej Górze.

Krótką historią Cudownego Obrazu z dodaniem opisu stu cudów, za sprawą Matki Boskiej Częstochowskiej doznanych, oraz kilku modlitw i pieśni. Ułożył J. Chociszewski. Cena 1 egzemplarza 25 fen., za przesyłką franko 30 fen., oprawne egzempl. po 40 fen.; za 3 mrk., 12 egz. broszurowanych; za 5 mrk. 22 egz.; za 10 m. 45 egz.; za 20 m. 100 egz. franko. (1711)

Do pensjonatu naszego

przyjmujemy uczennice, chcące kształcić się prywatnie. L. keye udzielane są we wszystkich przedmiotach naukowych. Konwersacya francuska, niemiecka i angielska; tylko lekcje muzyki i śpiewu opłaca się osobno.

Panienki uczęszczające do tutejszych zakładów naukowych przyjmujemy także. (1479)

W. i M. Chmielewski

dawniej przełożone wyższej szkoły żeńskiej. Poznań, ul. Gołębia nr. 36.

Od 1go października mieszkanie będziemy przy ulicy Wilhelmowskiej nr. 19.

Baden-Baden.

Główne i ostatnie ciągnięcie od 18 do 25 października r. b.

5000 wygranych, pomiędzy niemi główne wygrane wartości 60,000, 30,000 mrk. itd.

Losy do tego ciągnięcia po 10 marek, losy na budowę tunelu w Ulm po 3 do 15 marek, jako t.ż. losy na loterya ogrodu Zoologicznego (ciągnięcie dnia 14 października r.b.) po 1 ma ce p. leca

A. Opitz, plac Wilhelmowski nr. 3.

B. Szulczewski Poznań

Stary Rynek nr. 53/4

(Narożnik Rynku i ul. Jeznickiej)

polecą swój obficie zaopatrzony

skład porcelany, szkła, fajansów i t. d.

Garnitury stołowe, umywalnie, zastawy szklane w wielkim wyborze. — Na uroczystości wypożycza szkło i porcelanę pod korzystnymi warunkami. (1154)

Wina węgierskie.

Pora jesienna jest najlepsza do wysyłek win węgierskich; — upraszam przeto moich łaskawych odbiorców, którzy jeszcze do tych czas zamówień nie poczynili, o nadesłanie takowych z tym nadmienieniem, że próbki na żądanie każdej chwili nadesłę.

Antoni Pfizner

handel win hurtowny i detaliczny Poznań Stary Rynek Nr. 6.

Nauka o wyborach

napisana przez

ks. dr. Kanteckiego

(Stron 16 in 8°)

już wyszła w osobnym wydaniu i na żądanie Szanownych komitetów powiatowych, mężów zaufania i osób zajmujących się wyborami rozsyłana być może.

Cena egz. pojedynczego 3 fen. — Sto egz. 2 mrk.

Portoryum osobno 3 resp. 25 lub 50 fen.

Zgłaszać się należy do

Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego.

Bromberger Zeitung

(rocznik 38)

Gazeta ta będzie tak jak dotychczas i nadal zdawała szybko i zupełną sprawę ze wszystkich zdarzeń na polach politycznym i socyalnym, przemysłowym, rolniczym itd.

Usilnie staraję się być o zupełne sprawozdania z W. Ks. Poznańskiego Prus Wschodnich i Zachodnich.

Część handlowa gazety zawiera dokładne sprawozdanie finansowe i z dziedziny rolniczej, dalej codziennie telegraficzne sprawozdania giełdowe z Berlina, Szczecina, Królewca i Gdańska, oraz depesze z Nowego Jorku o handlu i rz. niezm.

Podpisani nakładcy gazety nie szczędzą kosztów i pracy, aby załączyć do gazet, ilustrowany tygodnik p. t.

DAS HAUS.

W piśmie tym znajduje się wybór powieści, piękne ilustracje i popularnie opracowana część naukowa.

Należność za inseraty, które z powodu licznego nakładu Bromberger Ztg. rozchodzą się w bardzo licznym gronie czytelników, wynosi za j. dułomowy wiersz petiowy tylko 15 fen. Przy większych zleceniach znaczny rabat.

Cena prenumeracyjna wynosi 5 mrk. kwartalnie.

Zamówienia na IV kwartał przyjmują wszystkie urzędy pocztowe.

Nakład Bromberger Zeitung.

L. Gieser & Franciszek Franke.

Specjalny zakład

dla udekorowania kościołów

Karola Bergera

malarza i pozłotnika w Skwierzynie n/W.

polecą się do wykonywania najwykwintniejszych prac malarskich i pozłotniczych przy 25-letniej gwarancji i przesyła na żądanie do przejrzenia oryginalne polecenia Przewielebnego Duchowieństwa. (1550)

J. Masadyński,

mistrz garncarski w Poznaniu

Piekary nr. 23

polecą swój bogato zaopatrzony

(1379)

Skład

białych porcelanowych

PIECY

w rozmaitych gatunkach i po cenach umiarkowanych.

W drukarni Jarosława Leitgebora w Poznaniu wyszła i jest do nabycia

KRÓTKA HISTORIA

obrazu

Matki Boskiej Częstochowskiej

stynącego cudami

na Jasnej Górze

z dodaniem

godzinek, modłów i pieśni jakie wier- ni od wieków na tem miejscu zanoszą.

Na pamiętkę

PIĘCSETNIE ROCZNICY

przez

KS. ST. UL. S. T. I O P. D.

Wydanie ozdobione 8 drzeworytami.

Cena 30 fen.

W większych ilościach taniej.

Towarzystwo Czytelni Ludowych

przypomina Publiczności polskiej, iż posiada znaczny zapas doborowych i tanich książek, które niniejszem członkom swym poleca. Zgłoszenia się o nie należy przesyłać pod adresem Dr. St. Jerzykowski Poznań ul. Podgórną Nr. 13, który na żądanie przesyła też bezpłatnie katalogi książek naszych. Nadmieniam, że jak dawniej tak i nadal rozdawać będzie Towarzystwo chętnie książki i bezpłatnie wypożyczać, gdziekolwiek zgłaszających się lub inne okoliczności tego wymagać będą. (810)

Zaproszenie do przedpłaty na Ziemianina,

Tygodnik rolniczy, organ Centr. Tow. Gosp. w W. Ks. Poznańskim. Cena kwartalna 3 marki. Dla urzędników gospodarczych, gorzelników i niezamężnych członków kółek rolniczych cena niższa wynosi 1 mrk. 90 fen. kwartalnie, którą wprost do Redakcyi ul. św. Marcina nr. 28 i pietro przesyłać należy. (1728)

Księgarnia Katolicka

Poznań, ul. Wodna 25 poleca:

Medale

Częstochowskie

Srebrne wielkie po 6,00 mrk.
" małe po 1,50 "
Bronzowe wielkie po 1,50 "
" małe po 1,20 "
Niklowe wielkie po 0,80 "
" małe po 0,60 "
Niklowe małe po 0,15 "
" tuzin za 1,20 "

!!! Przeciwno siwiznie !!!

A. Kwiatkowski,

mleko orzechowe

pod gwarancją

nadaje siwym wosom ich pierwotny kolor, jest to jeden z najlepszych preparatów, który dotychczas używano. Włos nie rdzieje jak po wszystkich innych farbujących wosach po których natychmiast się poznaje, że włos jest farbowany. Cena but. 1,50 m. Zamówienia pocztowe uskutecznią się odrocznie. (1681)

A. Kwiatkowski,

Coiffeur. Poznań, Hôtel du Nord.

Wrocław.

Hôtel de Rome

w środku miasta

zupelnie odnowiony i nowo urządzony, wszystkie pokoje na I i II piętrze, z widokiem na ulicę wesołą od 1,50 mrk. aż do 3,00 mrk. Dobra restauracya. Najczelniejsza usługa. Usługa polska. (1290)

Karol Oczipka.

Gimnazjum Realne miejskie wraz ze szkołą przygotowawczą w Poznaniu.

Przyjmowania nowych uczniów odbywać się będzie w sobotę dnia 7 października przed południem od godziny 9tej. Dostawić należy świadectwo szczepionej ospy, metrykę i świadectwo odejścia z poprzedniej szkoły. Doniesienia w mój nieobecności podczas ferii przyjmować będzie prof. dr. Motty. Półrocz zimowe rozpocznie się w poniedziałek dnia 9 października o godz. 8 z rana.

(1678)

Dyrektor dr. Geist.

Hebaty chińskie

tegorocznego sprzętu czystego i wybornego smaku 3, 4, 5 i 6 m.

Prusze herbaciane

mrk. 2,00 i 2,50 za funt. (1720)

Rumy, araki i koniaki

dobrze odstale poleca

B. GLABISZ

św. Marcin nr. 14.

NB. Przy odbiorze większym tańsze ceny.

Na porę jesienno-zimową polecam w wielkim wyborze

ubiorki, paletoty

i wszelkie garnitury dla chłopców i dziewcząt.

H. WILCZEK

(1638) Wilhelmowska ul. 7.

J. POPLAWSKI

ul. Jeznicka nr. 12 w Poznaniu ul. Jeznicka nr. 12.

Skład Mechaniczna

machin do szycia pracownia reperatury

oryginalno-patentowych wszelkich systemów.

Singera Zakład palenia

najnowszej konstrukcyi, i rurkowania falban.

oryginalno-patentowych Sprzedaż wszelkich

Lipskich słupkowych przyborów

i wszelkich innych machinowych

systemów. jako też

czolonek, pasów, oliwy itd.

Ceny przystępne, rzetelna gwarancja.

Wszelkie zamówienia wykonuje się w jak najkrótszym czasie.

Meble Meble Meble

w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwałe i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to:

(1219)

biurka cylindrowe, meble i damskie, bufety, werdyki, łóżka z materacami, stoły patentowane, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowym i ryposowem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.

Magazyn i fabryka mebli

W. SZKARADKIEWICZ

Wilhelmowska ulica nr. 20

naprzeciw Hotelu Francuskiego i Podgórną ulicy.

Warsztat siodlarski, przybory do podróży i handel tow. stalowych

E. RÖHNERA

(1405)

(dawniej Kluga nast. plac Wilhelmowski nr. 4) znajduje się obecnie przy

ulicy Wielkiej Rycerskiej nr. 2.

Parowniki!

od 2 do 12 szefli zawierające, znaną dobroci i tanioci, nie podlegające kontroli rządowej, poleca zakład kotlarski
R. LEPOROWSKI, Małe Garbary nr. 4.

Dla wypowiedzialnych pożyczek na lat 10 i dłużej

na dobra do dwóch trzecich taksy landszafkowej i za listami zastawnymi, stawiam obecnie nadzwyczaj korzystne warunki i to przy większych przedmiotach po 4 1/2% rocznie.

I dla pożyczek amortyzacyjnych

na dobra, oraz na tutejsze w dobrej okolicy miasta położone grunta z domami stawiam obecnie również powyższe korzystne warunki 4 1/2% rocznie wszystko we wszystkim.

W charakterze moim jako generalny reprezentant wzmiankowanego poniżej Banku mogę załatwiać pożyczki nastrożone jak największe korzyści oraz sprawy pożyczek załatwiać bardzo szybko i skutecznie.

Agentura jeneralna

ŚLĄZKIEGO AKCYJNEGO BANKU KREDYTU GRUNTOWEGO
na W. Księstwo Poznańskie i Prusy Zachodnie.

Maurycy Schoenlank, Poznań, Szewska ulica Nr. 20.

Bielefeldzkie, angielskie, herrenhutskie i śląskie

PŁOTNA

w najlepszych gatunkach po cenach fabrycznych po 22, 25, 30 do 150 marek sztuka

Szytryngi, szyfony, batysty, barchany, walisy, płótna na pościele itd.
tylko w najlepszych gatunkach po cenach najtańszych.

KOŁDRY WATOWANE

kaszemirowe i jedwabno-atłasowe w najmodniejszych kolorach w największym wyborze.

Kompletne wyprawy

dla dam i dzieci, pojedyncze aż do najeleganciejszych, zawsze gotowe na składzie.

GOTOWE KOSZULE WIERZCHNIE

w każdym gatunku i rodzaju.

Przedmioty trykoto we, pończochy i szkarpetki.

Firanki w wielkim wyborze.

HAFTY, KORONKI I ANGIELSKIE OBSZYWKI

pojedyncze aż do najpiękniejszych poleca

A. z Pawłowskich KAUFMANN

Fabryka bielizny. Poznań, plac Wilhelmowski 3.

Na porę jesienną i zimową

jest skład mój

(1560)

we wszelkie nowości krajowe i zagraniczne
na ubiory i paletoty męskie

znacznie zaopatrzone i takowe łaskawym względem polecam. Zamówienia wszelkie wykonuję punktualnie i elegancko po umiarkowanych cenach. Niemniej zwracam uwagę Szanownego Duchowienstwa na to, iż wykonuję odpowiedniego kroju

REWERENDY

W. Koźlicki ul. Jezuitska 4.

Ważne dla każdego!

Patent. środek do ochrony podeszew

jest jedyny do tego czasu istniejący, przez którego użycie, podeszwy każdego obuwia są prawie nie do zdarcia. Przez właściwe zestawienie różnych ingrediencji, osiąga się skamieniałość podeszwy, bez wpływu na jej giętkość. Już każde starsze dziecko może według załączonego przepisu samo środka tego użyć.

Pudełka po 60 i 35 fen. wystarczają zupełnie, ażeby 4 odpow. 2 pary butów do tego stopnia preparować, że podeszwy przetrwają najlepsze wierzchy.

Środek ten, z tym samym skutkiem użyć można do podeszew pilśniowych.

W wielu pułków wojskowych środek ten z najlepszym skutkiem używają.

Główny skład na W. Ks. Poznańskie, Śląsk, Prusy Wschodnie i Zach. u **Karola Simona** wynalazcy Fluidu restytucyjnego i opartej na nim sztuki leczenia, w Lesznie.

W każdym mieście poszukuje się agentów za wysoką prowizją.

TAPETY

od 15 fen. za rulon począwszy aż do najpiękniejszych, z francuskich, angielskich i niemieckich fabryk polecam po najniższych cenach w największym wyborze. (1156)

Antoni Rose

Poznań w Bazarze.

Oskar Józ. Kaiser

Wrocław

am Neum Markt poleca uniżenie wszelkie towary korzenne w największej dobroci po najprzystępniejszych cenach.

Główny artykuł:

Kawy
w więcej jak 30 gatunkach.

Osobny cennik z wymienionych w końcu artykułów na żądanie przesyłam franco.

(Handel ten egzystuje już w rodzinie od 50 lat, terazniejszy właściciel prowadzi 19 lat.) (1654)

!!Już niema łysych!!

A. Kwiatkowski, Coiffeur, Poznań, Hôtel du Nord. Cena butelki 1,50 mk.

Ze skuteczną ręką

A. Kwiatkowski,

Węgla kamienne

z najlepszych kopalni odtawiam jeszcze w tym miesiącu po niskich cenach latowych całymi wagami i w mniejszych ilościach wprost z dworca kolei żel.

(1595)

E. Kajkowski

Skład węgli. Chwałiszewo nr. 50.

Smarowidła na osie,

Oliwę do maszyn parowych, lokomobil etc. w najlepszym wypróbowanym gatunku,

Petroleum,

Mydła szczecińskie do prania,

Krochmal ryżowy i pszeniczny,

Farbkę do bielizny,

Świece woskowe i stearynowe,

poleca pod korzystnymi warunkami

(1582)

R. Barcikowski

Poznań w Bazarze.

Szanownej Publiczności a mianowicie Wielmożnym Księżom Proboszczom i Szanownym Dozorom Kościelnym mam zaszczyt polecić moją

FABRYKA ORGAN,

którą znacznie powiększyłem. Polecam także mój doborowy

Skład fortepianów

i wszelkich innych instrumentów muzycznych, jako też mój

dobrze asortowany skład strun i innych części do instrumentów.

Wykonuję także wszelkie reperacje organ i wszystkich innych instrumentów muzycznych po cenach bardzo umiarkowanych.

(1299)

F. Żebrowski,

budowniczy organ.

Gniezno, ulica Tumska.

Rynek 67. Jedynie tylko Rynek 67.

w Bazarze wyprzedają

1547
sprzedają się jak dawniej tak i teraz, aby wreszcie znaczny zapas towarów uprząć, po najtańszych cenach rzeczywistych cenach bawelnianie i welnianie pończochy od 20 f. począwszy, szkarpetki, kołnierzyki damskie i męskie, szelki wstążki atlasowe metr po 20 fen, hiszpańskie czarne i kolorowe koronki, metr po 18 fen. począwszy, wszelka bawelna, najlepszy towar za funt 2 mk. 80 fen. znaczna ilość fartuchów od 35 fen. począwszy aż do najwykwintniejszych, jedwabne kolorowe haftowane krawaty damskie, namodniejsze biżuterie, jako też wszelkie towary krótkie, białe, galenteryjne i skórzanne. Przedewszystkiem partya welnianych eleganczyk spódnice i chustek damskich, jako i białe hafty. Proszę zwracać na firmę i numer domu.

Rynek 67. **M. E. Bab.** Rynek 67.

2 ctr. miechy ur. 110 po 60 fen.

2 ctr. miechy z podwójnego grubego płótna nr. 115 po 87 fen.,

2 ctr. miechy drelchowe nr. 132 po 90 fen.,

2 ctr. miechy drelchowe pierwszego gatunku nr. 120 po 98 fen.,

2 ctr. miechy drelchowe najlepszego gatunku nr. 122 po 1 mk.

polecaja

(1359)

Rynek 47. **Reinstein & Simon** Rynek 47.

Fabryka miechów.

Ze znaczenie miechów nazwą lub dominium i t. d. po 2 fen. za miech więcej.

Pasy do maszyn,

skórę do reperacji pasów,

techniczne

towary gumowe,

instrumenta z doświadczalnej stacyi dr. Delbrücka

poleca po cenach umiarkowanych

Medal państwowy.

Kupującym za gotówkę znaczny rabat.

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, kantor: Berlińska ul. 5. (1341)

Fabryka pasów oraz skład towarów

technicznych dla gorzelni.

Sprzedaż dóbr.

Wies rycerska z arealem 3400 morgów włącznie 270 morgów łąk, ziemi pszennej w wysokości kulturze, położona w W. Ks. Poznańskim, przy szosie, od 44 lat w posiadaniu rodziny niemieckiej, z wyłącznie muiowanymi budynkami, pałacem znajdującym się w starym 30 morg. wielkim parku z oranżeryą i t. d., z gospodarstwem gorzelniczym zaprowadzonym od 40 lat, z wybudowaną przed 3 laty nową gorzelnią parową obracającą dziennie 180 centr. i zaopatrzoną w najnowsze maszyny i przyrządy, z młynem parowym i parową młóckarnią, jest natychmiast do sprzedania z wszystkimi sprzętami i nadzwyczaj pięknym inwentarzem (bydło czyste rasy oldenburgskiej) za cenę 215,000 tal. z zaliczką 80,000 tal.

Blizsze szczegóły poda

A. Jeżewski

w Poznaniu Piekary 14.

SPRZEDAŻ DÓBR.

Dobra rycerskie, obejmujące 3400 morg., włącznie 270 morg. łąk, z ziemią pszenną w wysokości, kulturze położone w W. Ks. Pozn. nad Żwirówką, od lat 44 znajdujące się w ręku niemieckim, z budynkami maszynowymi, z wspaniałym zamkiem w starym około 30 morgów obejmującym parku, z oranżeryą itp., z gorzelnią parową przed 3 laty zbudowaną na 180 ctr. codziennego wywaru, z najnowszymi maszynami i urządzeniami (gospodarstwo gorzelnicze prowadzi się od lat 40), połączoną z młóckarnią parową i młynem parowym, — są z powodu stósunków rodzinnych wraz z całym żniwem i pięknym inwentarzem (rasa oldenburgska) natychmiast do sprzedania za 225,000 tal., przy zaliczce 80,000 tal. Reflektantom, mogącym powyższą zaliczkę zapłacić, prześle na żądanie bliższe szczegóły agent dóbr

(1708)

Licht w Poznaniu.

Wina czerwone

(Bordeaux)

od 1,25 do 5 mk. za butelkę.

Wina mozelskie

po 1,50 2 marki poleca cukiernia

(1724)

Ant. Pfitznera.

Jeszcze dwóch

studentów

z niższych klas gimnazjalnych przejąć może, kto? wskaże kupiec p.

J. K. Nowakowski

plac św. Flor. 3. (1696)

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do

Agenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Potrzebne

są od 15 października rb. lub później

Nauczycielka

egzam nowa i muzykalna do 8je średnich dzieci za 600 do 750 mk. i osobny pokój.

Nauczycielka

egzaminowana i muzykalna do 2ch dorastających panienek za 300 rsr. 3 mile za granicą. (1693)

Nauczycielka

nie egzaminowana lecz muzykalna do 2ch dorastających panienek za 300 do 400 mk. rocznie.

Nauczyciel domowy

do 1go chłopca 8 lat za 200 rsr. i do 2ch chłopców za 500 mk.

Zgłoszenia do Centralnej Agencji Wilhelmowskiej ulica 11. bez wkupnego i 4% komisowego.

Leśniczy

żonaty, dokładnie wykształcony w swym zawodzie, dobrze obeznany z rachunkowością, poszukiwany od 1go października r. b. Świadectwa w odpisach również krótki życiorys winny być przysłane: Zaniemyśl poście restante pod lit. J. C.

Tylko dobre rekomendacje i zgłoszenia bez pośrednictwa bioru uwzględni się. (1713)

Panny,

któraby władała językiem niemieckim i była biegła w rachunkach. Zgłoszenia przysłać należy pod lit. A. B. Pszczew (Betsche) poście restante. (1714)

Role plebańskie w Skórzewie pow. pozn. zaw. około 200 m. wydzieżajone być mają na 6 1/2 l. aż do 30 czerwca 1889. Termin licytacyjny odb. się 5 paźd. r. b. o g. 9 przed poł. na plebanii w Skórzewie. Warunki dzierz. przejrzeć można u M. Dobieżyńskiego, przewodn. Doz. kościelnego w Skórzewie. (1709)

Małe pomieszkanie

z 6 pokojami i piękną kuchnią do wynajęcia a. Bliższych wiad. udziela Weymann półwiejska ul. 32. (1716)

Rybaki 19/20.

Ładna stancja i kuchnia za 60 tal. do wynajęcia [1726]

PANNY

biegło w białym hafcie i w znacznym bielizny znajd. stałe zatrudnienie. **Półwiejska ulica nr. 32** drugie piętro w lewo. (1717)

Ucznia

do cukierni potrzebuje (1725)

S. Sobeski

Bazar.

Ucznia

zamiejscowego do cukierni przyjmie natychmiast [1719]

F. Rudzki

Podgórska ulica nr. 14.

Tegoroczna

sprzedaż tryków

owczarni zarodowej w Nitsche przydworcu kolei Czempiańskiej rozpocznie się dnia 9 października r. b.

Na sprzedaż wystawione będą:

1) Tryki znaną oryginalną trzody Negretti. (1629)

2) Tryki z oryginalną trzody w Rambouillet utworzonej przez zakupno w Rambouillet i Videville.

Nitsche oddalone jest od dworca kolei Czempiańskiej o 25 minut, na żądanie będą podwony na dworcu kolei stały do dyspozycji.

KONCERTY

dawniejszej **Kapeli Bilsego**

(dyrygent Ludwik v. Brenner)

W wtorek d. 26 i w środę d. 27 września rb.

wieczorem o godzinie 7 1/2 na

Lamberta sali koncert.

Programy już znane. Biletów i programów nabyć można u p. p.

Ed. Bote & G. Bock.

J. Szpetkowski

malarz i dekorator kościołów,

Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4

poleca się do wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych; a mianowicie zajmuję się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze tak muiowane jako też drewniane, przerabia i odtwarza stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia. Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzamem pierwotną trwałość, która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo tanim kosztem połączone bywa. Również ma także nowe w zapasie, jak nie mniej chorągwie, krzyże, kierce, baldachimy, stacje, płaskorzeźby z masy moliarskiej, figury rozmaite wielkości i jakości i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (1380)

Cenniki ilustrowane przesyła na żądanie bezpłatnie i franko.